

POCZĄTKI PTK W KIELCACH

CZYLI O JUBILEUSZU CZAS MYŚLEĆ!

W Kielcach wszystko zaczęło się oficjalnie 15 marca 1908r. W tym bowiem dniu przyjechał nad Silnicę zapowiadany wcześniej Karol Hoffman, znany w Warszawie dziennikarz i literat, ale przede wszystkim współzałożyciel Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które uzyskało w Warszawskim Urzędzie Gubernialnym rejestrację statutu 27 października 1906r. Pod statutem czyli Ustawą złożyli swoje podpisy: Aleksander Janowski, Karol Hoffman i Kazimierz Kulwieć. Dodać wypada, że proces dochodzenia do rejestracji PTK trwał wiele lat, a w szczególności od 1885r. kiedy wśród ruin zamku w Ogrodzieńcu zrodziła się w sercu Aleksandra Janowskiego znana dziś powszechnie myśl: „Miliony Polaków kraju swego nie zna, a powinno kraj znać, by tym goręcej go kochać, kochać i szanować. Tej idei chciałbym służyć”. Cele PTK zapisano jasno, tak jasno jak na tamte czasy było to możliwe: zbieranie wiadomości krajoznawczych i szerzenie ich wśród ogółu (zwróćmy uwagę na to „szerzenie wśród ogółu”), prowadzenie odczytów, gromadzenie zbiorów naukowych dotyczących ziem polskich, organizowanie wycieczek po kraju, urządzenie wystaw krajoznawczych, roztaczanie opieki nad pamiątkami historycznymi i osobliwościami przyrody oraz tworzenie oddziałów prowincjonalnych. Więcej myśli przewodnich każdy mógł doczytać między wierszami statutu. Ze względów organizacyjnych fundamentalne znaczenie miał zapis wyrażający prawo do tworzenia oddziałów prowincjonalnych. Dzięki temu zapisowi mógł Karol Hoffman być ojcem chrzestnym Kieleckiego Oddziału PTK.

Trudno jest w tej chwili szczegółowo odtworzyć proces dochodzenia do powołania w Kielcach Oddziału PTK. Jedno jest pewne, że był to świadomy proces, a nie przypadek. Wiemy, że prekursorem myśli krajoznawczej był Stanisław Staszic, który po utracie niepodległości przez Polskę wołał do swych rodaków: *domy wasze niechaj się staną świątynią narodowych obyczajów. Za swą pracę dla kraju i ziemi świętokrzyskiej ma w kieleckim parku pomnik ufundowany w 1906r., wyrażający wyższe uczucia ówczesnego społeczeństwa. Krajoznawstwa i podróży po kraju uczyli też Józef Ignacy Kraszewski i Wincenty Pol i obaj ci wielcy Polacy już ok. 1882r. mieli w Kielcach swoje pomniki. Nie ważne, że były to małe popiersia ustawione nad pierwszym piętrem prywatnej kamienicy architekta F.K. Kowalskiego przy ul. Wesołej 31, ważne że były, kielczanie o nich wiedzieli, a i dziś mogą je oglądać. W 1907r. przypadała setna rocznica urodzin W. Pola i wówczas Gazeta Kielecka napisała o nim: *nade wszystko umiłował kraj swój rodzinny, a umiłował go tak szczerze i serdecznie, że po wszystkie czasy jako przykład do naśladowania podawany będzie.* Po wszystkie czasy – jak to zobowiązująco brzmi!*

Zapewne nie bez znaczenia był również przyjazd do Kielc w dniu 7 maja 1906r. Karola Hoffmana z odczytem krajoznawczym z cyklu „Znasz li ten kraj – nieznane zakątki w kraju rodzinnym”, poświęconym urokom ziemi suwalskiej. Prelegent, znany jako świetny mówca, dorównujący aktorom dobrych scen, spotkał się z kielczanami w sali Teatru Ludwika. Być może ten odczyt dał początek twórczemu procesowi, którego ukoronowaniem była kolejna wizyta w Kielcach K. Hoffmana 15 marca 1908r., która zaowocowała powstaniem kieleckiego Oddziału PTK. Przez wiele lat brakowało nam żywej relacji z tego spotkania. Aktualnie biblioteka Akademii Świętokrzyskiej dysponuje mikrofilmem Gazety Kieleckiej z 1908r. i dzięki temu można wyobraźnią przenieść się do stylowej sali balowo-odczytowej Hotelu Bristol i uczestniczyć w tym historycznym momencie, a było to tak:

... Pan Hoffman na zakończenie wzywa zgromadzonych o otwarciu filii Oddziału Towarzystwa Krajoznawczego, by pamiątki historyczne tak licznie rozsiane po ziemi kieleckiej uzyskały opiekunów, chroniących ich od zagłady.

Mecenas Koczanowicz Mieczysław dziękując prelegentowi za pięknie wygłoszony odczyt, zaproponował zgromadzonym, aby zaraz przystąpili do utworzenia oddziału kieleckiego Towarzystwa Krajoznawczego, a że myśl ta dawno kielkowała pomiędzy nami, na wezwanie chętnie odpowiedziano przez zapisanie się na listę założycieli około 100 osób. Przyjęto również zaproponowany tymczasowy zarząd,

składający się z panów: *Bojemskiego Aleksandra – obywatela, Ciechońskiego Wacława – chemika, Garbińskiego Władysława – prezydenta, Jankowskiego Piotra – lekarza, Kinastowskiego Romana – nauczyciela, Koczanowicza Mieczysława – adwokata przysięgłego, Kondakiego Włodzimierza – inżyniera górniczego, Kostro Karola – nauczyciela, Kostucha Tomasza – nauczyciela, Lenartowicza Zdzisława – artysty malarza, Musiała Władysława – nauczyciela, Rachalewskiego Stanisława – obywatela, Skibińskiego [Leona] – inżyniera, Szpakowskiego Stanisława – inżyniera, Zawadzkiego Mieczysława – lekarza, Ziemińskiego Zygmunta – obywatela. Panowie ci mają pokierować pierwszymi krokami Oddziału Kieleckiego, a po przeprowadzeniu formalności prawnych, zostanie naznaczone zebranie ogólne członków Oddziału, dla wybrania zarządu właściwego.*

Przy Kieleckim Oddziale Towarzystwa Krajoznawczego założone będzie muzeum. Na pomieszczenie zbiorów, jakie będą podarowane pan Ziemiński przewiduje u siebie ubikację, do której już nadesłano od mecenasa Dunina szafy, od ogrodnika miejskiego pana Nowisza gablotkę własnej amatorskiej roboty, pan Halik Mieczysław dał w depozyt medale srebrne i cztery monety polskie. Uczniowie Szkoły Handlowej, jak również panowie rzemieślnicy, znoszą co mogą...

Pierwsze kroki zrobiono, życzyć by wypadalo, by ten zapal szlachetny, jaki opanował obywateli ziemi kieleckiej, nie był ogniem słomianym lecz zdaje się, że tak źle u nas dźać się nie będzie.

A więc już wiemy bez wątpliwości, że początkiem historii Oddziału Kieleckiego PTK jest dzień 15 marca 1908r. Od tego dnia tworzy się nasza wielka historia, bo przecież nikt nie ma wątpliwości, że jesteśmy spadkobiercami, kontynuatorami i strażnikami tej pięknej idei krajoznawczej, która nie ma granic czasowych. Wiemy też, że od pierwszych dni wszystko zależało od spontanicznej postawy społecznej i tak jest po dzień dzisiejszy.

KARTY HISTORII PTK - PTTK (2)

NA TRASIE PIERWSZEJ WYCIECZKI KRAJOZNAWCZEJ.

Słuchaczom prelekcji Karola Hoffmana, zebranych w sali balowej kieleckiego Hotelu Bristol, głęboko zapadło w pamięć pytanie prelegenta – znasz li swój kraj? W tym pytaniu brzmiała nie tylko sparafrazowana nuta mickiewiczowskiej romantycznej poezji, ale przede wszystkim zawarty był kamień filozoficzny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które po to powołali do życia światli Polacy, by rodzinny kraj ukazywać Polakom w jego najmilszych dla serca i umysłu obrazach. Najprostszym językiem rzecz całą ujął Aleksander Janowski pisząc: *Najbardziej utrwała się w duszy osobiste przeżycie i dlatego nic tak głęboko nie poruszy człowieka, nic go nie zwiąże tak silnie z Ojczyzną, jak własna obserwacja, własne spostrzeżenia, własne wrażenia i przeżycia. Dlatego też kluczem do ukochania Ojczyzny, drogą do jej poznania jest i będzie zawsze wycieczka po kraju.* Dzięki niemu pytanie – znasz li swój kraj? – przerodziło się w formę nakazowego wręcz hasła – **POZNAJ SWÓJ KRAJ!**



W dniu 18 marca 1908r. entuzjaści PTK wybrali tymczasowy 5 osobowy zarząd w składzie: Zygmunt Ziemiński – prezes, dr Mieczysław Zawadzki – vice prezes, Aleksander Bojemski – skarbnik, Wacław Ciechoński – sekretarz, Mieczysław Koczanowicz – kustosz. Ten zespół miał za zadanie doprowadzić do rejestracji Oddziału PTK w Urzędzie Gubernialnym Kieleckim, a następnie zorganizować pierwsze walne zebranie członków celem wyboru właściwego zarządu. Tymczasowy zarząd rozpoczął również organizację sekcji problemowych, a były to sekcja administracyjna, sekcja muzealno - biblioteczna, sekcja geograficzna, sekcja etnograficzna, sekcja historyczna, sekcja przyrodnicza i sekcja wycieczkowa. W krótkim czasie, bo już w niedzielę 12 kwietnia 1908r. o godz. 15 zwołane zostało ogólne zebranie wszystkich zapisanych członków PTK, które dokonało podsumowania pierwszej fazy czynności organizacyjnych i wyboru pierwszego składu zarządu. Od tego dnia prezesem Kieleckiego Oddziału PTK był znany powszechnie w mieście lekarz-społecznik Mieczysław Zawadzki, jego zastępcami zostali adwokat Mieczysław Koczanowicz,

spokrewniony ze Stefanem Żeromskim oraz profesor szkół Karol Kostro. Pozostałymi członkami zarządu byli Wacław Ciechoński – sekretarz, Aleksander Bojemski – skarbnik, Stanisław Szpakowski, Arkadiusz Płoski, Tomasz Kostuch – zastępcy członków zarządu. Wybrano również komisję rewizyjną w składzie: Włodzimierz Kondaki, Romuald Kozłowski, Stefan Sienicki.

Najistotniejszą sprawą dla nowego zarządu, a właściwie dla sekcji wycieczkowej była organizacja pierwszej wycieczki terenowej, w podobnym stylu jak to uczynił 2 czerwca 1907r. Warszawski Oddział PTTK na trasie do Puszczy Kampinoskiej pod przewodnictwem Aleksandra Janowskiego. Każdy z członków zarządu wiedział, że od powodzenia pierwszej wycieczki może zależeć dalszy los PTK w Kielcach. Ruszyły przygotowania, zapisy, druk biletów, przyjmowanie wpłat od 30 do 50 kopiejek. Regulamin wycieczki stanowił: „nikt bez biletu imiennego przyjąć udziału w wycieczce nie może”, ale pewna grupa uczącej się młodzieży przyjęta została bez obowiązującej wpłaty. Nad wszystkim czuwał dr M. Zawadzki i tzw. gospodarz wycieczki Zdzisław Lenartowicz.

Na trasę pierwszej wycieczki do Podzamcza Chęcińskiego przez Chęciny wyruszono z parku miejskiego w niedzielę **31 maja 1908r.** o godzinie 13 w kolumnie wozów konnych i indywidualnych bryczek. Jak na dzisiejsze obyczaje start był bardzo późno. Wesoła i rozśpiewana zapewne gromada ok. 100 wycieczkowiczów dojechała białą wstęgą Traktu Krakowskiego na kulminację Czerwonej Góry, znanej co najmniej od XVI w. jako Góra Jarzmaniec. Tu wycieczka podzieliła się na dwie grupy, ale najpierw wszyscy zwiedzili marmurołom „Zygmuntówkę”, gdzie inż. górnik Włodzimierz Kondaki udzielał wyjaśnień historycznych i pokazał miejsce wydobywania galeny, czyli błyszczu ołowianego. Ci bardziej dostojni wycieczkowicze pojechali wozami do Podzamcza, pozostali zaś ruszyli pieszo, ale nie wiemy, czy obrali trasę przez Zelejową. W uroczym Podzamczu w roli przewodników wystąpili panowie T. Kostuch i Z. Lenartowicz, którzy pokazali wszystko co było godne widzenia, a mianowicie bramę triumfalną wystawioną na cześć króla Jana III Sobieskiego, stary spichlerz i dwór z licznymi portretami. Po niewielkim posiłku wycieczkowicze udali się do Chęcin, gdzie pod przewodnictwem prof. Tadeusza Włoszka i miejscowego wikariusza ks. Witalisa Grzelińskiego zwiedzano zamek i kościół św. Bartłomieja. Do Kielc powrócono dopiero o 22 godz.

Wycieczka wypadła bardzo dobrze, gdyż jej gospodarz Z. Lenartowicz cały czas dwoił się i troił, nie bacząc na własne zmęczenie był wszędzie i wszystkich jednakowo wspierał. Reporter Gazety Kieleckiej napisał: „Przyjmujący udział w wycieczce są wprost zachwyceni z odbytej podróży, łączności towarzyskiej panującej podczas wyprawy i mnóstwem różnorodnych wrażeń”.

Wiadomo, że na trasie były robione zdjęcia przez K. Kostro. Ach, cóżby to był za rarytas, gdyba takie zdjęcia ktoś odnalazł !

KARTY HISTORII PTK - PTTK (3)

SILA ŻYWEGO SŁOWA

Wiemy już, że historia Kieleckiego Oddziału PTK zaczęła się od prelekcji wygłaszanych przez Karola Hoffmana, który specjalnie przyjeżdżał do Kielc z Warszawy, najpierw w 1906r., a później w 1908r. Wiemy też, że głównym celem PTK było zbieranie wiadomości krajoznawczych i szerzenie ich wśród ogółu, m.in. poprzez prowadzenie odczytów. Do dziś ten sposób popularyzacji wiedzy nic nie stracił ze swej pierwotnej formy. Zapewne każdy z nas z przyjemnością oczekuje na prelekcje naszego kolegi Jurka Kapuścińskiego emitowane od ok. 20 lat w Radio Kielce.

Pierwsza prelekcja K. Hoffmana wygłoszona 7 maja 1906r. w sali Teatru Ludwika dotyczyła ziemi suwalskiej, a w szczegółach obejmowała walory jeziora Wigry, miasteczka Sejny, ruin pałacu Paca, zasługi rodów Brzostowskich i eremity Morawskiego fundującego kaplice i kościoły. Była też mowa o zachwianych stosunkach z Litwinami, tak niegdyś bliskich i braterskich. W osobie K. Hoffmana kielczanie mogli podziwiać wzór doskonały prelegenta, który swym głosem, aktorską dykcją i przede wszystkim żarliwą wiedzą porywał słuchaczy.

W podobnym nastroju wygłoszona była druga prelekcja w Hotelu Bristol w dniu 15 marca 1908r. Prelegent posługiwał się wówczas tzw. „obrazami nikonami”. Były to zdjęcia czarno-białe opracowane w formie przeźroczy rzucanych na ekran. Przeźrocza wówczas wykonywane były na szklanych płytach

o wymiarach mniej więcej 9 x 14 cm. Przewożenie takiego zestawu nie było rzeczą ani łatwą, ani bezpieczną. Osia prelekcji było stare polskie przysłowie – cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie. Prelegent przekonywał słuchacz, że nie Tyrol, nie Szwajcaria, a właśnie Góry Świętokrzyskie, Ojców, Tatry winny być poznane przede wszystkim. Dla potwierdzenia swej tezy mówił o wielkim dorobku Oskara Kolberga i Zygmunta Glogera. Wskazał również na rolę pisarstwa Adolfa Dygasińskiego, który jak wiemy z zachwytem opisywał swojski, polski pejzaż wypełniony żywymi istotami. Obie prelekcje wpisywały się w program Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i nurtowały słuchaczy pytaniem: znasz li ten kraj, znasz li kielecką ziemię rodzinną ?.

Na kieleckim podwórku czołowym prelegentem Oddziału PTK był adwokat przysięgły Mieczysław Koczanowicz, właściciel wspaniałej biblioteki domowej, wielokrotnie wspomniany w „Dziennikach” przez S. Żeromskiego. Swój debiut miał w dniu 12 kwietnia 1908r. podczas ogólnego zebrania członków Towarzystwa. Tematem prelekcji historycznej były dzieje zamku w Chęcinach. Prelegent dowodził, idąc za myślą Karola Szajnochy, że zjazd rycerstwa na zamku chęcińskim 14 czerwca 1331r. pod przewodnictwem króla Władysława Łokietka nie może być traktowany jako załazek prawodawczego sejmiku polskiego, gdyż w istocie rzeczy był tylko zwykłą radą wojenną poprzedzającą wymarsz pod Płowce. Była to polemika z przeciwnym stanowiskiem Joachima Lelewela, za którym w 1900r. w „Wycieczkach po kraju” pisał Al. Janowski: *Jakże żałować należy, że nie wszystkie uchwały jego [zjazdu chęcińskiego – T.W.] do nas doszły, lecz i to, co pozostało, zdumiewa doniosłością zatwierdzonych praw*”. Okazało się, że nasz prelegent też oczarował słuchaczy erudycją i wiedzą.

Kolejnym prelegentem był inżynier górnictwa Włodzimierz Kondaki, który w dniu 28 maja 1908r. /czwartek/ podjął temat: *Bogactwa kopalniane Kielc i okolicy*. Teoretyczne informacje podane w formie żywego słowa uzupełnione były praktycznymi obserwacjami i wyjaśnieniami czynionymi w czasie pierwszej wycieczki krajoznawczej w obrębie Czerwonej Góry i marmurołomu „Zygmuntówka”. Łatwo się domyśleć, że inż. W. Kondaki jako znakomity praktyk związany z górnictwem od ponad 30 lat, mówił o złożach rud żelaza, miedzi, srebra i ołowiu oraz o różnorodnych marmurach kieleckich rozpoznanych w blisko 120 odmianach.

W dniu 20 września 1908r., już we własnym lokalu PTK wynajmowanym od 1 lipca w Szkole Handlowej Żeńskiej Jadwigi Wolmanowskiej przy ul. Woźniesieńskiej 10, (dziś ul. Mickiewicza), odczyt p.t. *Święty Krzyż pod względem historycznym* wygłosił prof. Tadeusz Włoszek. Był to temat poważny, związany z jubileuszem 900 lecia historii klasztoru i został bardzo profesjonalnie opracowany. Liczni słuchacze nagrodzili profesora gromkimi brawami. Referat został wysłany do Warszawy i opublikowany w dwóch kolejnych rocznikach PTK w latach 1908-1909. Tekst ten został przypomniany w formie bibliofilskiego reprintu wydanego staraniem naszego Oddziału PTTK w 1993r. w numerowanym nakładzie 300 egzemplarzy. Wartość pracy T. Włoszka wysoko ocenia wybitny znawca problematyki Świętego Krzyża, prof. Marek Derwich, autor naukowej monografii „Benedyktyński klasztor św. Krzyża na Łysej Górze w średniowieczu” - 1992r.

Prawie naukową prelekcję wygłosił w październiku 1908r. kielecki profesor Józef Stankiewicz prezentując temat przyrodniczy p.t. *Wątrobowce kieleckie*. Zapewne było o czym mówić skoro w Polsce występuje ok. 220 gatunków tych nader pionierskich roślin, podobnych do mchów, porastających głównie skały i pnie drzew. Swój odczyt prelegent wzbogacił licznymi okazami tych roślin i przezroczami.

Pierwszy rok pracy odczytowej zakończył W. Jaskłowski przedstawiając własny szkic etnograficzno-statystyczny wsi Mnichów w powiecie jędrzejowskim, znanej z pięknego kościoła drewnianego wzniesionego w 1754r. przez Macieja Łubieńskiego h. Pomian.

WYCIEZKOWANIE BYŁO OBOWIĄZKIEM

Pierwszą wycieczkę krajoznawczą śladem naszych prekursorów z Czerwonej Góry przez Podzamcze Chęcińskie do Chęcin mamy już za sobą. W świetle §23 Ustawy PTK z dnia 27.X.1906r. jednym z obowiązków spoczywających na Zarządzie była organizacja wycieczek. Co z tego wynikało? Ano to, że gdy wycieczkowicze szli rozbawieni za swoimi przewodnikami, to oni jak najsumiennie realizowali w imieniu Zarządu ów ustawowy obowiązek. Dziś jest podobnie, bo tu nic się nie zmienia; nadal są wycieczkowicze i nadal jest piękny obowiązek przewodnickiej pracy. Skoro tak jest od 100 lat, to niech tak będzie nadal.

Z całą świadomością obowiązku Zarząd zaprosił członków PTK i sympatyków na drugą wycieczkę do Miedzianej Góry i Bobrzy w niedzielę 14 czerwca 1908r. Gospodarzem eskapady został prof. Karol Kostro, będący dyrektorem Szkoły Handlowej Żeńskiej, przewodnikiem zaś prof. **Tadeusz Włoszek**, wówczas jeszcze bardzo energiczny pan mający 65 lat.

Grupa kilkudziesięciu wycieczkowiczów usadowiona na furmankach wyruszyła z parku miejskiego o 13 godz. (ci nasi prekursorzy stanowczo za długo spali). Najemny transport był głównym kosztem wycieczki i dlatego Zarząd ustalił odpłatność w wysokości 40 kopiejek dla członków Towarzystwa i 50 kopiejek dla pozostałych osób. Bilety wycieczkowe sprzedawał osobiście prezes **dr Mieczysław Zawadzki**. Podobnie jak przy pierwszej wycieczce pewna grupa młodzieży szkolnej była zwolniona z opłaty. Jazda odbywała się po bardzo dobrze utrzymanej drodze o nawierzchni tłuczniowej, tym przyjemniej, że dzień był pogodny lecz nie upalny. Za miastem wycieczkowiczów zachwycił najpierw malowniczy widok Wzgórz Tumlińskich, a następnie piękny widok z Miedzianej Góry zwanej też Górą Kapliczną, która w tamtym czasie nie była jeszcze zalesiona. Rzecz ciekawa, że białe ściany kaplicy św. Barbary, tam znajdującej się, były widoczne z okien pociągu relacji Kielce – Dęblin. O starych kopalniach miedzi i ołowiu, o pobycie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i jego groszach z 1768r. bitych z miedzianogórskiej miedzi opowiadał T. Włoszek. Drugi postój wypadł już w ruinach huty w Bobrzy, gdzie bardzo gościnnie przyjął wycieczkowiczów właściciel terenu pan Mikieta. Dodatkową atrakcją było zwiedzenie fabryczki wyrobów bawełnianych i na tym program krajoznawczy został wyczerpany. Towarzystwo wycieczkowe „z uczuciem zupełnego zadowolenia” powróciło do Kielc dopiero o godzinie 21,45.

Trzecia wycieczka odbyta 28 czerwca 1908r. na trasie Kielce – Święty Krzyż – Kielce może być zaliczona do wypraw w Góry Świętokrzyskie wymagających pewnego hartu ducha. Sprawy techniczne wyprawy powierzył Zarząd Władysławowi Musiołowi, jednak faktycznym mistrzem ceremonii okazał się Zdzisław Lenartowski. Ze względu na dystans i czas pracy furmanów cenę biletów ustalono w kwotach 85 kopiejek dla członków PTK i 1 rubel dla pozostałych osób. Przewodnikiem wycieczki został najlepszy znawca regionu T. Włoszek, jak wiemy były powstaniec 1863r. i żołnierz M. Langiewicza. Tym razem, przy rześzystych opadach deszczu, wycieczkowicze „w poważnej liczbie kilkudziesięciu osób w różnym wieku” wyruszyli z miejskiego parku o godz. 7,45. Pierwszy postój zarządzony został w Cedzynie nad Lubrzanką. Tu wycieczkowicze wysłuchali gawędy T. Włoszka na temat paleolitycznego cmentarzyska-kurhanu na uroczysku Turek, które badał w latach 1878-1886 ks. Władysław Siarkowski (1840-1902), od 1870r. stały korespondent *Gazety Kieleckiej*, regionalista, archeolog i etnograf. Do klasztoru na Łysej Górze dojechano o 14 godz. Zwiedzono kościół, krużganki i kaplicę Oleśnickich. Nie udało się jednak obejrzeć i adorować relikwii Krzyża Świętego. W swojej opowieści przewodnickiej T. Włoszek zdecydowanie odciął się od legendy stworzonej przez J. Długosza przypisującej Bolesławowi Chrobremu fundację kościoła i klasztoru. Z. Lenartowicz wyjaśnił w kościele wymowę i symbolikę wszystkich siedmiu obrazów Franciszka Smuglewicza podkreślając, że w ostatnich latach zostały one odnowione w niewłaściwy sposób. O 18 godzinie wyruszone w drogę powrotną i do Kielc dojechano szczęśliwie o 23 godz.

W opinii **Władysława Kusterskiego - Spalskiego** (1892-1973), który był działaczem Towarzystwa przez ponad 60 lat i należał od 1910r. do ścisłego sztabu kustosa T. Włoszka, pierwsze wycieczki krajoznawcze miały wyraźnie „klanowy” charakter, co objawiało się dystansem między osobami różnie urodzonymi. Międzyludzkie bariery starał się przełamywać T. Włoszek traktując z jednakową elegancją kieleckich chudeuszy i kieleckich notabli. Takie były czasy, brakowało wówczas zbratania tak charakterystycznego dla atmosfery dzisiejszych wycieczek.

KARTY HISTORII PTK - PTTK (5)

ZBIORY MUZEALNE DARAMI SERCA

W czasie pierwszego zebrania inauguracyjnego powstanie Kieleckiego Oddziału PTK, które jak pamiętamy odbyło się 15 marca 1908 r. w Hotelu Bristol, zapadła decyzja o tworzeniu muzeum krajoznawczego. Formalnie rzecz biorąc statut PTK, zwany wówczas ustawą, nie zawierał terminu „muzeum”, jednak bardzo wyraźnie czynił ku temu wskazanie, bowiem jednym z podstawowych celów Towarzystwa było gromadzenie wszelkich zbiorów dotyczących *„ziem polskich i krajów przyległych historycznie lub geograficznie z niemi związanych”*. Wkrótce okazało się, że kielczanie bardzo ochoczo i spontanicznie znosili domowe skarby i składali je jako dary serca do wspólnego depozytu pod nazwą muzeum krajoznawcze, które rosło w ekspozycje z miesiąca na miesiąc.

Pierwszy krok w kierunku tworzenia muzeum wykonał Zygmunt Ziemiński, pierwszy prezes tymczasowego zarządu Oddziału PTK, a następnie od 12 kwietnia 1908 r. pierwszy z wyboru kustosz muzeum, który w swoim mieszkaniu wydzielił niewielką „ubikację”, czytaj pokój, na pomieszczenie zbiorów. Drugi krok wykonał adwokat Józef Dunin ofiarowując odpowiednie szafy, a krok trzeci wykonał ogrodnik miejski pan Nowisz, który ofiarował gablotę własnej roboty na drobne ekspozycje. Pierwszym odnotowanym ofiarodawcą był rejent Mieczysław Halik, który przekazał w depozyt część swoich domowych skarbów: ponad 100 polskich i zagranicznych monet, Order Legii Honorowej, polski Order Virtuti Militari, medal napoleoński, różne medale polskie i zagraniczne, 2 rapierzy z 1700r., szpadę gen. Wincentego Aksamitowskiego - żołnierza Insurekcji i Legionów we Włoszech, skałkowy pistolet, patent wolnomularski, list Aleksandra Wielopolskiego. Istotną rolę w tym dziele odegrał prezydent Kielc, Władysław Garbiński /1865-1908/. Niestety, nagła i przedwczesna śmierć 5 lipca przerwała jego społeczną aktywność, a być może jemu trzeba zawdzięczać pracę u podstaw przy tworzeniu w Kielcach Oddziału PTK. Rodzina zmarłego prezydenta przekazała do muzeum szereg cennych ekspozycji. Podobnie uczyniła rodzina prof. Feliksa Rybarskiego /1845-1899/, który w Kielcach może być uznany za prekursora szkolnej turystyki budzącej przywiązanie do ziemi ojczystej. Dzięki takim postawom idea społeczna zaczęła zataczać coraz szerszy krąg, bo przykład szedł od kielczan z autorytetem. Od początku przyjęto zasadę, że na wszystkie przekazywane w depozyt pamiątki były wydawane kwity depozytowe.

Począwszy od 1 lipca 1908r. zarząd Oddziału wydzierżawił dwa pokoje przy Szkole Handlowej Żeńskiej, na II piętrze z wejściem od podwórza, przy ówczesnej ul. Woźniesieńskiej 10, przemianowanej od połowy 1909 r. na ul. Wniebowstąpienia /dziś ul. Mickiewicza 4/. Dopiero w tym lokalu zbiory były regularnie udostępniane do zwiedzania, również w niedziele i święta, najczęściej w godzinach od 10 do 12. Od początku lipca 1908r. funkcję kustosa objął prof. T. Włoszek i znakomicie ją wykonywał przez 25 lat, aż do ostatnich dni życia. Z perspektywy czasu wiemy, że był on nie tylko największą siłą intelektualną Oddziału, ale był również wychowawcą swoich następców: Władysława Kusterskiego-Spalskiego i Sylwestra Kowalczewskiego.

Do końca 1909r. zbiory liczyły już kilkaset okazów, wszystkie były przez kustosza T. Włoszka opisane i skatalogowane oraz miały „odpowiednie umieszczenie i nader staranną opiekę”. Różnorodność eksponatów może zdumiewać. W głównej mierze były to numizmaty od czasów cesarzy rzymskich Wespazjana i Trajana (I w. n.e.) przez epokę Piastów i Jagiellonów do czasów miedziaków Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wiele monet było srebrnych. Bywało, że przypadkowy odkrywca skarbu nie mając świadomości wyzbywał się wartościowych monet, które trafiały w ręce handlarzy. Na takim wtórnym rynku prof. T. Włoszek dokonywał zakupów z własnych środków, a następnie obdarowywał nabytkami muzeum. Podobnie liczną grupę eksponatów stanowiły medale i odznaczenia wojskowe z różnych okresów od 1532r., m.in. był medal z 1817r. upamiętniający otwarcie Huty Aleksandra w Białogonie ofiarowany przez proboszcza parafii Tuczępy, order napoleoński, order Virtuti Militari. Do muzeum trafiło wiele znakomitych dokumentów, np.: list hetmana S. Żółkiewskiego z 1594r. oraz znany nam Ordynans (rozkaz) do chorążego Ochotnickiego z autografem T. Kościuszki z 1794r., który reprodukuje S. Kowalczewski w swoim przewodniku „Kielce i okolica” wydanym w 1938r. W depozycie było też krzesło używane pod Połańcem przez Naczelnika Insurekcji. Szczególnym eksponatem były tzw. „Baranki Boże” czyli medale papieża Innocentego XII i Klemensa XI wykonane z białego wosku (XVII-XVIII w.). Bliskimi sercu kustosza były wszelkie militaria i pamiątki z okresu powstania styczniowego, a było tego sporo, w tym bagnet wykopany w Bobrzy i książeczka do nabożeństwa używana przez Konrada Błaszczyńskiego - Bończę, ofiarowana przez prezydenta Kielc, Edwarda Winnickiego. Oczkiem w głowie kustosza były też zbiory bibliofilskie obejmujące głównie pozycje o treściach krajoznawczych: roczniki Biblioteki Warszawskiej, Kłosa- 48 tomów w oprawie, Wisła, encyklopedie, Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, roczniki Gazety Kieleckiej, itp.

Zamykając w ogromnym skrócie okres dwóch pierwszych lat istnienia muzeum krajoznawczego trzeba wspomnieć o zbiorach geologicznych i archeologicznych. W dziedzinie geologii wielki wkład pracy wnieśli uczniowie Szkoły Handlowej Męskiej, a głównie Jan Czarnocki i Jan Samsonowicz, którzy ofiarowali ponad 500 okazów minerałów i skał bardzo metodycznie opisanych zgodnie z wiedzą naukową. Zbiory archeologiczne tworzyli Zdzisław Lenartowicz, artysta malarz i miłośnik starożytności, buszujący na terenie Sandomierszczyzny oraz Stanisław Jan Czarnowski, badacz jaskiń w Dolinie Prądnika.

Zbiory muzeum z uznaniem oceniali w 1909r.: dr Ludomir Sawicki (1884-1928), - młody pracownik Uniwersytetu Wiedeńskiego, w późniejszym czasie wybitny prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, geograf, geolog, krajoznawca, badacz przyrody tatrzańskiej i również przyrody Gór Świętokrzyskich oraz ks. Jan Wiśniewski /1876-1943/ - twórca muzeum PTK w Radomiu i autor cennych monografii dekanatów.

KARTY HISTORII PTK - PTTK (6)

BIESIADY DUCHOWE

W naszych spotkaniach z historią Oddziału PTK w Kielcach była już mowa o działalności odczytowej w 1908r. Zarząd tę formę pracy kontynuował wytrwale przez wszystkie pionierskie lata, aż do 1939r. Prelegentami najczęściej byli działacze Oddziału, jednocześnie znani powszechnie w mieście o określonym autorytecie. Wszyscy służyli jednej idei zakreślonej przez Aleksandra Janowskiego w 1885r.: „*Miliony Polaków kraju swego nie zna, a powinno kraj znać, by tym goręcej go kochać, kochać i szanować*”. Dla naszych poprzedników poważnym problemem był brak własnej sali odczytowej, dlatego zbierano się w różnych miejscach, m.in. w Szkole Handlowej Żeńskiej, w Szkole Handlowej Męskiej, w Resursie Obywatelskiej ulokowanej na I p. Hotelu Bristol, w teatrze Ludwika, w domu Stowarzyszenia św. Zyty. Wstęp na odczyt był zwykle za odpłatnością w zróżnicowanej wysokości: dla członków PTK – 15 kopiejek, dla innych osób – 25 kopiejek, dla młodzieży szkolnej – 5 kopiejek. Z czasem odpłatność ulegała niewielkim zmianom. Uzyskiwane dochody kierowane były na własne potrzeby Oddziału, np.: na zakup aparatu fotograficznego, ale również przekazywane były na szlachetne cele charytatywne. Kielczanie łaknęli mądrego i pięknego słowa, niejednokrotnie tłumnie wypelniali

sale odczytowe i gromkimi brawami nagradzali prelegentów. Bywało i tak, że z braku miejsc nie wszystkim udawało się kupić bilet wstępu. Stałą oprawą prelekcji były przeźrocza wyświetlane za pomocą tzw. lampy Aladyna oraz pokazy eksponatów. W ocenie ówczesnych kielczan, żyjących w dobie zaboru rosyjskiego, były to prawdziwe biesiady duchowe.

W 1909r. akcję odczytową rozpoczął **Bolesław Markowski** /1862 - 1936/, i tak: 28 lutego przedstawił temat „Ziemia kielecka pod względem topograficznym”, 14 marca temat „Dolinami Czarnej Nidy i Nidzicy”, a 25 kwietnia temat „Od Częstochowy do Krakowa”. Podejmując taką tematykę prelegent udawał, że trud i nawyk wycieczkowania nie był mu obcy. Tak było w istocie, gdyż w Gimnazjum Kieleckim był wychowankiem prof. Feliksa Rybarskiego, który wbrew doktrynom rosyjskich władz oświatowych przekazywał młodzieży swoje umiłowanie dziejów ojczystych i organizował jej wycieczki terenowe, stając się prekursorem na tym polu. Dzięki takim profesorom rusyfikacja była „szyfowymi pracami”. Trzeba podkreślić, że B. Markowski był dumą Oddziału Kieleckiego PTK, niestrudzonym w pracy społecznej dla Kielc, był również pierwszym dyrektorem i rzeczywistym organizatorem kieleckiej Izby Skarbowej, wiceministrem Skarbu, rektorem i profesorem Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie.

Kolejnym prelegentem w dniu 16 maja 1909r. był Tadeusz Włoszek, szanowany powszechnie weteran powstania styczniowego i kustosz muzeum PTK, który przedstawił nowe fakty z dziejów Świętego Krzyża. Był to już trzeci odczyt z tego cyklu.

Bardzo barwną postacią z grona miejscowych prelegentów był **Stanisław Jan Czarnowski** /1847-1929/, z zamiłowania archeolog, speleolog, prawnik z uniwersyteckim wykształceniem i podróżnik. Był działaczem PTK w Kielcach i Miechowie oraz założycielem Towarzystwa Przyjaciół Ojcowa. Swoją odczyt w dniu 10 czerwca 1909r. w całości poświęcił wynikom własnych badań kilkudziesięciu jaskiń w okolicach Ojcowa. Przedstawił metody sporządzania planów sytuacyjno-wysokościowych, metodykę badań osadów dennych oraz zaprezentował szereg wykopalisk, w tym świetnie zachowaną czaszkę niedźwiedzia jaskiniowego.

Po przerwie wakacyjnej akcję odczytową wznowił 31 października 1909r. Wacław Jaskłowski prezentując temat „Bozogrobcy w Miechowie”. Był on adwokatem przysięgłym pracującym najpierw w Miechowie, a później w Kielcach, również dzielił swoją aktywność społeczną pomiędzy Oddziałami PTK w Miechowie i Kielcach. Prelegent podkreślił, że w znacznym stopniu korzystał z wyników badań regionalisty miechowskiego śp. Wiktora Markowskiego, który był ojcem wspomnianego wyżej Bolesława. Na tym przykładzie widzimy, że zamiłowanie do krajoznawstwa może być dziedziczne.

Popularnym prelegentem był Zdzisław Lenartowicz, wykształcony artysta malarz. Jego krajoznawcze zainteresowania obejmowały głównie archeologię i z tym nastawieniem regularnie odwiedzał ziemię sandomierską. Miał bardzo konkretne odkrycia i zwoził do kieleckiego muzeum niezwykle eksponaty, m.in. urny, ozdoby bursztynowe i brązowe, wyroby kamienne, szczątki kostne. W czasie odczytu w dniu 28 listopada 1909r. opowiadał o 5 nowych grobach z epoki neolitu odkrytych pod Sandomierzem, w których dzięki kamiennej obudowie zachowało się szereg cennych przedmiotów.

Ostatnim prelegentem w 1909r. był Kazimierz Mayzel, nauczyciel Żeńskiej Szkoły Handlowej. W dniu 20 grudnia przedstawił temat społeczny „Jeden z wielkich dokumentów ludzkości”. Rzeczą dotyczyła francuskiej deklaracji praw człowieka i obywatela z 1791r. Prelegent zakończył swe wystąpienie stwierdzeniem, że dokument ten „*był objawieniem jak słońce poranne na niebie*”.

KARTY HISTORII PTK - PTTK (7)

ZADUSZKOWE ŚWIATŁO PAMIĘCI

Listopadowe dni zawsze skłaniają mnie do głębszych refleksji nad upływającym czasem, zwłaszcza, że z mojego otoczenia tyle pięknych postaci przeszło już do wieczności. Myślę przede wszystkim o ludziach żyjących w duchu idei krajoznawczej, których miałem zaszczyt znać osobiście. Im pragnę

zapalić zaduszkowe światło pamięci z przekonaniem, że ich życie wpisało się w naszą wielką historię turystyki piszącą się od blisko 100 lat.

W 1962 r. jako „obywatel” starych bloków przy ul. Zagórskiej poznałem **Tadeusza Cedro** (1922-1992) i jego żonę Teodorę (1921-2007). Byli to wspaniali pedagodzy umiejący kochać niesforną dzieciarnię szkolną i podwórkową. Pan Tadeusz pracował w świetlicy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przy ul. Kopernika (dziś w tym miejscu jest stacja paliw) i był tam nie tylko etatowym wychowawcą, ale przede wszystkim przyjacielem, do którego biegło się z radością, by pogadać i pograć w szachy. Znacznie później dowiedziałem się, że od 1956r. był przewodnikiem świątokrzyskim PTTK. Dopiero z perspektywy czasu widzę jak wielki wpływ miał pan Tadeusz na moje przyszłe zainteresowania turystyczne. Dzięki Niemu poznałem Słowik, Zgórsko, Zagnańsk, Samsonów, Masłów. Z Nim wyjeżdżałem na zimowiska do Nowej Słupi, Jeziorka, Bodzentyna i z Nim biegałem brzegiem Pokrzywianki. On poprowadził mnie pierwszy raz w noc sylwestrową 1963/64 ze Świętej Katarzyny do Nowej Słupi, a była to zima mroźna i ze śniegami po pas. Później byłem z Nim na wycieczkach autokarowych w Ojcowie, Smardzewicach, Grabkach, Szydłowie i Wiślicy. Nawet nie wiem jak to się stało, że On zaliczył mnie i moich braci do grona swoich młodych przyjaciół, otworzył przede mną swój dom i pozwolił trwać tej przyjaźni mimo pokoleniowej różnicy wieku do ostatnich swych dni. Z biegiem lat zacząłem rozumieć dlaczego On, magister historii po Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ciągle szukał pracy. Z pożytkiem dla młodzieży znajdował ją w świetlicach wychowawczych, również tej na dworcu kolejowym w Kielcach oraz w szkołach wieczorowych dla pracujących. Jego życiorys „obciążała” też aktywna przynależność do Armii Krajowej. Na łonie natury przegadaliśmy o regionie, krajoznawstwie, czasem i o polityce mnóstwo godzin. Jego doświadczenia w tym zakresie były syntezą wielkich wartości wyniesionych z lekcji prof. Jana Pazdura i ks. prof. Adama Szafrąńskiego w Gimnazjum im. Św. Stanisława Kostki oraz z harcerstwa, a był przedwojennym podharcemistrzem. Wiem też, że łączyła Go długoletnia zażyłość z Józefem Kłodawskim. Zapalając Mu moje światło pamięci widzę Jego zawsze uśmiechniętą twarz, czuję Jego szczery i pełen przyjaźni uścisk twardej, spracowanej dłoni, słyszę Jego ciepły głos. Takiego przyjaciela nie da się zapomnieć i wyłączyć z łańcucha wielkiej historii naszego Oddziału PTTK.

Jesienią 1960r., tj. po upaństwowieniu kieleckiego Nazaretu, którego byłem uczniem, poznałem inż. **Wacława Gierowskiego** (1895-1971). Miejszem poznania był niezwykle dom przy ówczesnej ul. Gwardii Ludowej o charakterze polskiego dworu należący do p. Ireny Kubeckiej /1885-1990/, która jako wdowa po znanym kieleckim adwokacie Włodzimierzu Kubeckim (1888-1934), prowadziła tzw. obiady domowe. W ten sposób nieco dorabiała do skromnej emerytury. Wśród grona stołowników inż. Wacław Gierowski był postacią szczególną. Przy dużym prostokątnym stole zajmował stałe miejsce honorowe, które w niepisany sposób było zawsze do Jego dyspozycji. Po zjedzeniu obiadu przesiadał się na kanapę i zapalał papierosa w srebrnej cygarnicze. Palił powoli, czasem wypalał dwa papierosy i wówczas zabawiał stołowników przedziwnymi opowieściami. Oprócz salonowych dowcipów wiele opowiadał o regionie i o swoich wycieczkach, gdyż był to jeden z legendarnych kieleckich przewodników PTTK. Moje wpatrywanie i wsłuchiwanie się w pana Wacława, bo tak był nazywany, trwało do 1968r. Później nasze spotkania były sporadyczne. Wiele razy odprowadzałem Go do domu na róg ulic Wesolej i Sienkiewicza, gdyż z czasem coraz bardziej dokuczała mu choroba serca. Obcowanie z panem Wacławem pozostaje w mojej pamięci jako bardzo ważne wspomnienie. To był człowiek wielkiego formatu: wspaniały kielczanin, patriota, żołnierz wojny 1920r. a później zawodowy oficer do 1930r., inżynier budowy dróg i mostów, obrońca Warszawy w 1939r., więzień obozów niemieckich w latach 1939-45. Po powrocie z niewoli do Kielc włączył się do pracy w PTTK razem ze swoim bratem płk Włodzimierzem Gierowskim, ponieważ wówczas PTTK dawało szansę bycia sobą takim ludziom jak oni. Obaj zaliczani są dziś do wielkich indywidualności przewodnickich i wszechstronnych znawców regionu. Mogę powiedzieć, że mój sentyment do starych Kielc, moje studia drogowe i moje wczesne zainteresowanie się PTTK było w znacznym stopniu pokłosiem znajomości z panem Wacławem. Moje światło pamięci na Starym Cmentarzu stawiam Mu zawsze z głębokim uczuciem.

Na kieleckich cmentarzach od szeregu lat zatrzymuję się przy wielu innych grobach, m.in. Tadeusza Włoszka, Józefa Kłodawskiego, Sylwestra Kowalczewskiego, Henryka Orlińskiego, Władysława

Pietrzykowskiego, Edmunda Massalskiego, Edwarda Wołoszyna, Edmunda Padechowicza, Adama Królikowskiego, Władysława Koterskiego-Spalskiego, Bogdana Beldowskiego, Krzyśka Wilczyńskiego, Jurka Perczaka, Jurka Lecha, Jurka Snarskiego, Ani Morąg-Prokop.... Wiem, że już nie spotkam na turystycznych szlakach Zbyszka Rubinowskiego, prof. Juliusza Brauna, Maćka Steca, Edka Sarneckiego, Mirka Rewuckiego, Leontyny Cichoń, Kazika Jęczmyka, Jerzego Gawlika, Kazika Stąpora, Jurka Sadowskiego, Jacka Chojnowskiego, Witka Sieczko, Dyżka Ładeckiego, Staszka Jasińskiego, Józka Graba, Tadka Obiedzińskiego, Ani Betki, Rafała Ekielskiego, Tadka Pluty, Waldka Ksenia, Jurka Kotowskiego, Krzyśka Szczudlińskiego i tak lubianej przez wszystkich przewodników pani Małgosi Jankowskiej. W zaduszkowy wieczór mam w swoim sercu miejsce dla wszystkich krajoznawców, którzy częścią swego życia wzbogacali naszą historię od czasów PTK po czasy PTTK.

Im wszystkim, wymienionym i nie wymienionym wieczny odpoczynek racz dać Panie...

KARTY HISTORII PTK - PTTK (8)

NIE BYŁO KOŃCA ŚWIATA

Ponownie wracamy do sal odczytowych, gdyż w kolejnych latach, do wybuchu wojny narodów, kielczanie wielokrotnie dzięki działaczom PTK mogli przeżywać szereg pięknych biesiad duchowych i pogłębiać swoją ogólną wiedzę z różnych dziedzin.

Na początku 1910r. w wielu gazetach krajowych zaczęła pojawiać się wizja rychłego końca świata. Sprawcą katastrofy miała być kometa Halleya. Chcąc uspokoić kielczan, zarząd Kieleckiego Oddziału PTK zaprosił prof. Jarosława Chełmińskiego, który wygłosił 27 lutego prelekcję o ciałach niebieskich. Prelegent był przyrodnikiem warszawskim, prezesem PTK w Siedlcach, zamiłowanym fotografikiem, ochotnikiem TOPR

biorącym udział w akcjach ratunkowych przy boku Mariusza Zaruskiego. Temat był tak ciekawy, że sala w domu Stowarzyszenia św. Zyty przy ul. Wesolej wypełniona została szczelnie /ponad 150 osób/. Prelegent wyjaśnił bieg komety po orbicie niebieskiej, opisał jej powtarzalny cykl obliczany na 75 lat i zapewnił, że kometa nie zmiecie globu ziemskiego, a tym samym końca świata jeszcze nie będzie. Można domniemywać, że kielczanie odetchnęli z ulgą.

Kolejny odczyt prof. J. Chełmińskiego pt. *Tajemnice morza* odbył się 14 maja 1911r., również w sali odczytowej Stowarzyszenia św. Zyty. Prelegent zjechał do Kielc z całym bagażem okazów morskiej przyrody, przepowiedziami i planszami poglądowymi. Tym razem miejscowy sprawozdawca ubolewał, że na odczyt przybyło jedynie 72 słuchaczy. W naszych czasach, gdy nie ma już zbytniego popytu na żywe słowo taka frekwencja była by sukcesem.

Bez żadnej urazy prof. J. Chełmiński ponownie przyjął zaproszenie kieleckich działaczy PTK i wygłosił przy ul. Wesolej kolejny odczyt 2 marca 1913r. pt. *Telegraf bez drutu*. Temat był nader fascynujący w tamtych latach bez „komórek”, a prelegent swój wywód ożywił specjalnymi pokazami i doświadczeniami.

W następnym roku, tj. 15 lutego 1914r. znów przybył nad Silnicę prof. J. Chełmiński, tym razem do sali w Resursie Obywatelskiej (Hotel Bristol), z rewelacyjnym i bardzo jeszcze abstrakcyjnym odczytem

pt. *Zwycięzcy powietrza*. Rzeczą dotyczyła żegluga powietrznej balonami, monoplanami, biplanami czyli ogólnie aeroplanami. Temat był bardzo na czasie, gdyż po szaleńczym przelocie w 1909r. braci Wrightów nad Kanalem La Manche, lotami powietrznymi interesował się cały świat. Również S. Żeromski w *Urodzie życia* przewidywał, że aeroplan stanie się niszczycielem tyranii i oswobodzicielem uciśnionego człowieka. Może za głosem pisarza, prof. J. Chełmiński kończył swój odczyt wizją wspaniałej przyszłości, w której lotnictwo bez granic połączy świat w jedną rodzinę.

Ostatnia z przypominanych prelekcji ma dla kieleckiej historii PTK swój poboczny wątek. Otóż 10 maja 1789r. w Warszawie, w obecności króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, dokonany został przez obywatela Francji, Jeana Pierrea Blancharda, pierwszy w Polsce wzlot balonem na wysokość 2 km trwający 45 min. Ten wyczyn upamiętnił król okolicznościowymi medalami wybitymi zapewne w niewielkiej ilości. Jeden z tych medali znajdował się od 1909r. w zbiorach naszego muzeum PTK i był darem depozytowym doktora Konrada Kosieradzkiego.

Medal sfotografowany w formie przeźrocza przez Władysława Koterskiego dodatkowo ożywił wykład prelegenta. Drugim ciekawym akcentem jest zachowany do dziś oryginalny plakat uliczny, którym Kielecki Oddział PTK zapraszał kielczan na ów odczyt.

Plakat w formacie ok. 60 x 44 cm (układ poziomy), czarno-biały, wydrukowany został w tłoczni „*Kuriera Kieleckiego*” w wersji polskiej i rosyjskiej. Na tę niezwykłą wręcz pamiątkę trafiłem ok. 20 lat temu w Archiwum Państwowym w Kielcach w zespole akt Edmunda Massalskiego pod sygnaturą 35. Sądzę, że na łamach *Przygodnika* jest to pierwsza prezentacja tego plakatu. Być może każdy odczyt miał taką oprawę reklamową? Szukajmy zatem różnych innych autentyków dotyczących naszej historii !

KARTY HISTORII PTK - PTTK (9)

ECHA 1863 ROKU

Prof. **Edmund Massalski** (1886-1975), zaliczony do grona najwybitniejszych kieleckich działaczy PTK -PTTK, w jednym ze swoich artykułów z 1962 r. zawarł następującą refleksję: „*Spoleczeństwo byłego Królestwa Kongresowego, wykorzystując osłabienie absolutyzmu carskiego, więc i złagodzenie ucisku zaborczego na początku XX wieku, podjęło wielostronną działalność odrobienia zaniedbań życia polskiego, wynikłych z niewoli. Odczuwało się w tych latach powszechnie zryw patriotyczny, ożywienie społeczne*”. Tę myśl pisał nie tylko świadek tamtych lat, ale również człowiek dotknięty konkretnymi represjami, gdyż za swoją postawę w czasie strajku szkolnego 1905r. został relegowany z kieleckiego gimnazjum z wilczym biletem, a to zmusiło go do wyjazdu z Kielc do Krakowa. Wiemy już, że w dobie owego zrywu patriotycznego powstał w Kielcach Oddział PTK, w którym skupiły się dwa zasadnicze pokolenia – tych, którzy urodzili się znacznie przed powstaniem styczniowym i tych, którzy wychowywali się na tradycji popowstaniowej, wszak jedno było wspólne dla obu tych pokoleń, a mianowicie pełen pietyzmu stosunek do całej tej narodowej epopei roku 1863. Z tego pietyzmu wynikały z czasem konkretne działania, które przeniknęły PTK i następnie spływały na PTTK.

W gronie pierwszych członków PTK w Kielcach byli autentyczni powstańcy 1863 r., którzy do czasu trwania ucisku rosyjskiego pozostawali niejako w ukryciu. Dopiero po wyjściu Rosjan z Kielc, pod koniec 1915 r. za zgodą komendanta Obwodu płk Kostellezkyego wolno było obchodzić patriotyczne rocznice narodowe z czego skorzystał E. Massalski i 28.XI. wygłosił prelekcję w uroczystej oprawie p.t. „*Historia walk Polski z Rosją o wolność*”. W następnych dniach na łamach *Gazety Kieleckiej* skierowany był do kielczan apel, by do siedziby muzeum PTK przynosili posiadane pamiątki narodowe dotyczące XIX w. Trzeba tu podkreślić, że pomimo pewnego ryzyka, jeszcze w czasach rosyjskich, szereg takich pamiątek już

zgromadzono, zwłaszcza tych dotyczących powstania styczniowego. Najczęściej były to drobiazgi – bagnet z pola bitwy wykopany w Bobrzy, kawałek lancy, kartacz z Grochowisk, cygarnica i krzyż z kawałków kości wykonane przez zesłańca na Syberii, biżuteria żałobna, dokumenty Rządu Narodowego, numer *Kuriera Warszawskiego* z 19 lutego 1863r. z opisem bitwy miechowskiej, książeczka do nabożeństwa Konrada Błaszczyńskiego „Bończy” ofiarowana przez prezydenta Kielc Edwarda Winnickiego, ołowiane kule z pól bitewnych - ale jakże cenne w rękach kustosza T. Włoszka, gdy za jego sprawą urastały do rangi relikwii narodowych.

Przez pierwsze 25 lat, od 1908 do 1933 postacią obdarzoną najwyższym szacunkiem był bez wątpienia **T. Włoszek** (1843-1933), żołnierz w korpusie M. Langiewicza, uczestnik walk na Świętym Krzyżu, w Staszowie i być może pod Małogoszczą. W nim miała odbicie cała historia Polski XIX w. i dzięki niemu, zwłaszcza od czasu, gdy występował w galowym mundurze powstańca, w muzeum dokonywały się żywe lekcje historii. W kręgu członków Kieleckiego Oddziału PTK byli również trzej inni powstańcy, również bardzo zasłużeni na polach różnych bitew i potyczek: **Kazimierz Frycz** (1845-1921) - powstaniec w oddziałach Kurowskiego, Langiewicza, Hauke-Bosaka, Eminowicza, Borelowskiego, a nawet w szwadronie „Żuawów Śmierci”; **Arkadiusz Płoski** (1845-1922) - uczestnik walk na Kujawach: w Płocku, pod Ignacem i Kleczewem oraz **Teodor Kłodawski** (1842-1915) - podkomendny Oksińskiego, Chmieleńskiego, Hauke-Bosaka i Kality-Rębajło, uczestnik wielu potyczek, doświadczony zesłańcem trwającym 23 lata. Do tego kręgu zaliczyć można również innego członka PTK, a mianowicie Bronisława Saskiego (1847-1914), który jak mało kto nosił w sercu dzieje swojej rodziny, tak znakomicie odzwierciedlone częściowo w *Wiernej rzece* przez S. Żeromskiego.

W styczniu 1916 r. kielczanie bardzo uroczyście obchodzili 53. rocznicę wybuchu powstania styczniowego. Wówczas poświęcony został przez kapelana Legionów ks. Cyryła Strzemeckiego, na wschodnim zboczu Karczówki, krzyż na miejscu stracenia powstańców 1863r. Tego krzyża już nie ma, ale w połowie lat 50. XX w. utrwalił go na zdjęciu nasz działacz Krzysztof Wilczyński (1941-1995). W 1917 r. stanął powstańczy krzyż na Bruszni. Stało się to staraniem dh Józefa Kłodawskiego (1898-1967) z I drużyny harcerskiej im. D. Czachowskiego, który od 1917r. był również bardzo aktywnym i cenionym działaczem PTK (syn wspomnianego wyżej Teodora). W 1963 r. z inicjatywy Henryka Orlińskiego (1930-1992), długoletniego sekretarza naszego Oddziału PTTK, umieszczona została na pomniku powstańców znajdującym się na północnym stoku Karczówki marmurowa tablica z napisem „Zbiorowa mogiła powstańców 1863r.” W tym też roku nasz Oddział był współorganizatorem XI Ogólnopolskiego Rajdu Pieszego upamiętniającego 100. rocznicę powstania styczniowego z zakończeniem w Suchedniowie. Kierownikiem rajdu był Edward Wołoszyn, prezes Oddziału w latach 1953-1958.

W ramach obchodów 75 lecia Kieleckiego Oddziału PTK odsłonięta została 24 marca 1984 r. przez Z. Chodaka i K. Wilczyńskiego jubileuszowa tablica na gmachu dawnej siedziby muzeum krajoznawczego przy ul. Leonarda 4 zawierająca w treści akcent powstania styczniowego związany z osobą T. Włoszka.

W dniach 5-6 maja 1984r. działacze kieleccy organizowali zakończenie ogólnopolskiej akcji pod nazwą „PTTK w 120. rocznicę Powstania Styczniowego”, której efektem na naszym terenie była publikacja pt. „*W holdzie przeszłości. Z tradycji Powstania Styczniowego na Kielecczyźnie*” autorstwa A. Massalskiego i T. Wągrowskiego. Aktualnie trwa bezcenna i benedyktyńska praca inwentaryzacyjno-historyczna prowadzona przez **Jerzego Kowalczyka**, w ubiegłych latach bardzo aktywnego działacza naszego Oddziału PTTK, obejmująca rejestrację wszystkich pamiątek związanych z powstaniem 1863r. (> patrz: [www: powstanie 1863.zsi.kielce.pl](http://www.powstanie1863.zsi.kielce.pl))=

Z grona kieleckich działaczy PTTK na szczególne wspomnienie zasługują w tym miejscu **Władysław Pietrzykowski** (1908-1980), który przez długie lata społecznej pracy zbierał informacje o

mogiłach powstańców na cmentarzach całej Kielecczyny oraz ks. **Walenty Ślusarczyk** (1904-1981), proboszcz z Nowej Słupi, który na swej plebanii stworzył niezwykle muzeum narodowe, „świętokrzyskie Raperswil”, z mnóstwem pamiątek powstania styczniowego. Z ich wiedzy i mądrości duchowej korzystało wielu, również autor niżej podpisany.

KARTY HISTORII PTK - PTTK (10)

KIELECKI JUDYM

Od razu wyjaśniam, że nie będzie w tym miejscu analizy literackiej *Ludzi bezdomnych* S. Żeromskiego, powieści, która na początku XX w. poruszyła tak wielu Polaków. Bohater literacki dr Tomasz Judym miał swoje plany i szczerą chęć, ale wielkich dzieł społecznych nie zbudował. Pozostał echem sumienia swego wskrzesiciela, S. Żeromskiego.

Nasz bohater, **pierwszy prezes** Kieleckiego Oddziału PTK w latach 1908-1913, dr **Mieczysław Zawadzki** /1855-1917/, był z krwi i kości, idącym przez życie z pięknym hasłem miłosierdzia publicznego, które realizował czynem, słowem i piórem.

M. Zawadzki, syn Marcina i Kornelii z Duńskich urodził się w Ciechanowie. Ukończył Wydział Medyczny na Uniwersytecie w Warszawie, po czym z patentem lekarza został powołany w 1877r. na wojnę rosyjsko-turecką. Po wyjściu z wojska osiadł na krótko w Siedlcach, skąd w 1884r. przeniósł się do Kielc i tu pozostał do końca życia. Początkowo mieszkał w Rynku w kamienicy dr J. Wokulskiego, gdzie dziś jest Oddział Muzeum Narodowego. Szybko dał się poznać jako dobry pediatra, lekarz chorób wewnętrznych i neurolog stosujący nowatorską elektroterapię.

M. Zawadzki podjął się z własnej woli ogromnej pracy charytatywnej i społecznej skierowanej głównie ku biedocie wiejskiej i miejskiej. Przede wszystkim wzywał do przestrzegania elementarnych zasad higieny, by zwalczać straszne choroby „brudu” dziesiątkujące głównie dzieci. Jego broszura *Higiena ludowa* z 1911r. była podsumowaniem wieloletniej pracy u podstaw. Kierował do ludu elementarne hasła: myj rano twarz, czesz włosy, używaj mydła, myj zęby,

myj ręce przed jedzeniem, zmieniaj bieliznę, jedz powoli, przewietrzaj mieszkanie, nie pij wódki, nie pal papierosów, nie trzymaj w izbach inwentarza i drobiu, porzuć ciemnotę i przesady...

Z ogromną troską odnosił się do wychowania dzieci i to od chwili narodzenia. W trosce o zdrowie rodzających matek wzywał władze rosyjskie, by miejsce „babeł wiejskich” zastępowały akuszerki wyuczone na koszt gminy. Wskazywał na dobrodziejstwo słońca, mleka, wypoczynku, na konieczność powszechnej nauki pisania i czytania. Apelowal do ziemian, by przyjmowali pod swój dach dzieci biedoty miejskiej zagrożone gruźlicą płuc. Z ogromną energią pracował w Kieleckim Towarzystwie Dobroczynności, a w jubileuszowym roku 40. lecia działalności tego Towarzystwa opracował okolicznościowy pamiętnik *Dla najbiedniejszych dzieci miasta Kielc: 1873 - 1913r.* Był obecny w społecznym Komitecie budowy pięknego domu św. Tomasza, w którym znalazła się ochronka dla sierot, sale zajęć praktycznych oraz czytelnia im. S. Staszica, w której osobiście obsługiwał młodzież.

Na początku XX w. był animatorem wielu nowych organizacji społecznych, m.in. Towarzystwa Higienicznego, Towarzystwa Lekarskiego, Stowarzyszenia Służących Katolickich św. Zyty, Związku Robotników Chrześcijańskich, Stowarzyszenia Samotnych Inteligenckich Kobiet, Towarzystwa Opieki nad Chorymi, Ubogimi, Samotnymi lub Potrzebującymi Opieki Osobami Płci Żeńskiej ze Sfer Inteligenckich. Na łamach *Gazety Kieleckiej* zabierał głos we wszystkich sprawach dotyczących życia mieszkańców miasta. Zwalczał handel broszurami pornograficznymi, wzywał do budowy domów ludowych z herbaciarniami, łaźni parowych z natryskami, wzywał do sumiennej pracy i nauki, nawet wzywał do rezygnacji z okien zabijanych gwoździemi, które uniemożliwiały wietrzenie izb mieszkalnych. W 1909r. nie wahał się ostro polemizować z władzą gubernialną, gdy ta zamierzała w

klasztory na Karczówce umieścić więzienie. Wówczas pisał: *Lasek karczówkowski – to jedyne miejsce wypoczynku świątecznego dla kielczan, jedyne źródło ożywcze dla zdrowia niedokrwistych i rachitycznych dzieci...* Zachęcał do odważnej i rzeczowej rozmowy ludzi różnych przekonań, apelował: ***mniej frazesów, mniej oszczerczych napaści, mniej uganiania się za poklaskiem tłumów, więcej poszanowania cudzego zdania, więcej czynów.*** Ze swojej strony deklarował służyć we wszystkim i wszystkim radą, pomocą i czynną pracą.

W polu jego działalności znalazła się również walka z alkoholizmem i analfabetyzmem. W 1910r. zorganizował wystawę edukacyjną obrazującą zgubne dla zdrowia działanie alkoholu i nie zawahał się zaprosić na nią gubernatora kieleckiego B. Ozierową, a w 1911r. uruchomił pierwszy w guberni kieleckiej bezpłatny kurs dla dorosłych analfabetów.

Jeszcze inną dziedziną aktywności dr Zawadzkiego była praca na rzecz uczącej się młodzieży w kieleckich szkołach. Był obecny chyba we wszystkich społecznych towarzystwach wspierających te szkoły, był też nauczycielem higieny.

Wiele lat był dr Zawadzki zaufanym lekarzem kieleckich księży i alumnów oraz osobistym lekarzem ks. bp. Tomasza Kulińskiego i ks. kan. Franciszka Brudzyńskiego, konspiratora z 1863r. Obu tych kapłanów żegnał na łamach *Gazety Kieleckiej* wynosząc ich wielkie zasługi dla Kościoła i Kielc.

Gdy w 1908r. tworzyło się w Kielcach PTK, na prezesa wybrano właśnie powszechnie znanego dr Zawadzkiego. Wybór na pewno był słuszny, można jedynie się zastanawiać, jak ten człowiek wypełniał tyle przyjętych na siebie obowiązków. W zarządzie Oddziału PTK nie był figurą malowaną, lecz bardzo konkretnym działaczem. Przez jego ręce przechodziły wszystkie sprawy bieżące: organizacja wycieczek, organizacja muzeum, zapraszanie prelegentów na odczyty itp.

Bez większego ryzyka można przyjąć, że S. Żeromski, mający częste problemy zdrowotne, znał dr Zawadzkiego. Mam też wewnętrzne przekonanie, że pisząc *Ludzi bezdomnych* miał pisarz w pamięci jego postać, tak jak pisząc *Promień* miał w pamięci postać innego kieleckiego lekarza, Remigiusza Laskowskiego (1856-1895).

Osobiste życie dr Zawadzkiego nie jest jeszcze bliżej znane. Wiadomo, że w 1889r. zmarła mu w wieku 28 lat żona Cecylia z Szaniawskich, wiadomo też, że w 1897r. zawarł nowy związek małżeński z Heleną Rybarską. W Kielcach nie dorobił się majątku i stale mieszkał w wynajmowanych lokalach: w Rynku w domu Wokulskiego, przy ul. Tadeusza w domu Gierszewskiej i ostatecznie w domu H. Klimy przy ul. Hipotecznej, gdzie zakończył życie **7 maja 1917r.** (dziś w tym domu mieści się szkoła Sióstr Nazaretanek). Żegnała Go licznie zebrana społeczność kielecka oraz najbliższa rodzina: żona, synowie, córki, zięć i wnuczki. Pochowany został w kwaterze A-6 na Cmentarzu Starym przy głównej alei obok swojej pierwszej żony. (cdn.)

KARTY HISTORII PTK - PTTK (11)

NA TROPIE PIERWSZYCH BADAŃ NAUKOWYCH

Jednym z celów programowych PTK było zbieranie wiadomości krajoznawczych i gromadzenie danych naukowych z wielu dziedzin. Przed I wojną światową Łysogóry były krainą szczególnego zainteresowania władz centralnych Towarzystwa, a owocem prac terenowych miała być zwięzła monografia tego terenu.

Zawiązana w kwietniu 1908r. Komisja Ochrony Osobliwości Przyrody przy Zarządzie Głównym PTK w Warszawie wystosowała apel do oddziałów prowincjonalnych, wzywając wszystkich członków, a za ich pośrednictwem innych dobrych obywateli kraju do podjęcia wielkiej inwentaryzacji terenowej pod kątem osobliwości przyrody. W Kielcach ten apel podjęli głównie Jan Czarnocki (1889-1951), Jan Samsonowicz (1888-1959) i profesor Szkoły Handlowej Męskiej Józef Stankiewicz. Pierwszy krok

wykonali nasi działacze w 1908 r. podejmując próbę ocalenia Jaskini Stalaktytowej na Kadzielni odkrytej przy postępujących robotach górniczych. Ze wsparciem naukowym przyjechał w czerwcu 1909 r. z Warszawy do Kielc dr Kazimierz Stołyhwo (1880-1966), pracujący wówczas na stanowisku kierownika pracowni antropologicznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa z nadzieją, że w jaskini znajdują się ślady pracłowieka. Okazało się jednak, że jaskinia była już zdewastowana, pozbawiona wartości naukowych i оголоcona z szaty naciekowej, gdyż kielczanie „... *za swój obowiązek uważali odłamywać stalaktyty i stalagmity*”. Przy okazji badano również Diablą Dziurę, której fragment jest zachowany do dziś, gdzie już wcześniej znajdowano kości zwierząt przedhistorycznych. Choć jaskini nie uratowano, to wypada podkreślić bardzo życzliwe przyjęcie badaczy PTK przez właścicieli Kadzielni Stanisława i Anastazego Ehrlichów.

W miesiącach wakacyjnych 1909r. pracowała w Łysogórach ekspedycja naukowa, ważna dla nas z tego powodu, że brał w niej udział Edmund Massalski (1886-1975), zaliczany wówczas do młodych naukowców z Krakowa, który w ten sposób rozpoczynał swoją publiczną działalność na rzecz Krainy Świętokrzyskiej, trwającą do ostatnich dni życia. U podstaw ekspedycji była konstatacja działaczy Zarządu Głównego PTK: *Łysogóry z otaczającym je pogórzem stanowią odrębną, swoistą całość fizjograficzną, zasługującą na specjalne zbadanie i opracowanie monograficzne*. Wyprawa łysogórska, zaplanowana w szczegółach przez Aleksandra Janowskiego, była wsparta przez naukowców skupionych w krakowskiej Akademii Umiejętności (poprzedniczka obecnej PAN) m.in. przez profesorów: Józefa Grzybowskiego, Wacława Nałkowskiego, Mariana Raciborskiego, Ludomira Sawickiego, Władysława Kulczyńskiego, Józefa Morozewicza oraz Józefa Stankiewicza z Kieleckiego Oddziału PTK. Zespoły terenowe zajmowały się gleboznawstwem, florystyką, faunistyką, morfologią, natomiast nie zajmowały się etnografią i historią. Na całe przedsięwzięcie Zarząd Główny PTK wyasygnował 800 rubli, jednak nie pieniądze decydowały o powadzeniu wyprawy łysogórskiej, lecz bardzo wymierna życzliwość (noclegi, wyżywienie, transport konny) właścicieli dworów w Sieradowicach, Starej Słupi, Jeleniowie oraz aptekarza Wacława Huberta z Nowej Słupi, który m.in. udostępnił swój bogaty zielnik. Po zakończonej wyprawie A. J. Żmuda w imieniu ZG PTK serdecznie dziękował W. Majewskiemu ze Starej Słupi i T. Włoszkowi za „*ście staropolskie przyjęcie*” oraz wspieranie radą i czynem.

Oprócz materiałów pisanych, wielkim dorobkiem wyprawy było kilkaset zdjęć terenowych wykonanych na kliszach formatu 18x24cm przez Mikołaja Wisznickiego, wspieranego przez kwalifikowanego pomocnika. Warszawska firma fotograficzna St. Szalay przekazała na te potrzeby 20 tuzinów (240 szt.) tych klisz. Z tej wielkiej liczby zdjęć jedno ma dla nas zasadnicze znaczenie, wykonane ręką Stanisława Thugutta i opublikowane być może po raz pierwszy w Ziemi – Nr 23/1926 r. Po wielu latach to zdjęcie pojawiło się w *Pamiętniku świętokrzyskim (1931 r., str. 121)*, a następnie w książce A. Massalskiego i A. Rembalskiego pt.: *Polskie Towarzystwo Krajoznawcze na Kielecczyźnie 1908-1950. Zarys Dziejów. (1983 r., str.27)*.

Interesujące nas zdjęcie zamieszczam obok w wersji oryginalnej, czyli tej z *Pamiętnika świętokrzyskiego*. Na razie nie ustalimy, gdzie zostało wykonane to zdjęcie. Możemy natomiast określić osoby upamiętnione na zdjęciu, co będzie mieć znaczenie fundamentalne zważywszy, że w tym zakresie pojawiają się w nowej literaturze pewne nieścisłości. A zatem są to: Aleksander Janowski (1866-1944) – stoi z prawej strony drzewa, Mikołaj Wisznicki (1870-1954) – stoi z lewej strony drzewa, Antoni Józef Żmuda (1889-1916) - siedzi z lewej strony drzewa, Edmund Massalski – siedzi w środku, Tadeusz Kołodziejczyk (brak danych biograficznych) - siedzi z prawej strony drzewa. I tu uwaga – bywa, że **Tadeusz Kołodziejczyk**, wówczas pracujący w Szwajcarii jest mylony z Januarym Kołodziejczykiem (1889-1949). Obaj byli przyrodnikami, obaj byli autorami licznych publikacji i podręczników wielokrotnie wznawianych, obaj byli związani z PTK. January Kołodziejczyk blisko współpracował z A. Janowskim, razem z nim współtworzył w 1928r. Ligę Ochrony Przyrody i jako pierwszy w 1925r. wyszedł z hasłem ochrony drzewostanu Łysogór w formie Parku Narodowego im. Stefana Żeromskiego. Na jego wiedzy opierał się S. Żeromski pisząc Międzymorze. **Tadeusz Kołodziejczyk** w czasie wyprawy łysogórskiej zajmował się razem z A. J. Żmudą badaniami flory. Był członkiem Akademii

Z ŁYSICY BRALIŚMY MIARĘ GÓR...

Znamy już trasy trzech pierwszych wycieczek, które zarząd Kieleckiego Oddziału PTK zorganizował dla kielczan (Chęciny, Św. Krzyż, Bobrza). Czwarta wycieczka odbyła się 12 lipca 1908 r. na trasie z Kielc do Św. Katarzyny. Nie wiele wiemy o tej wyprawie oprócz tego, że wyjechano furmankami o godz.6 i powrócono do Kielc o godz.22, a przewodnikiem eskapady był Z. Lenartowicz. Skrupulatny na ogół T. Włoszek nie odnotował nic więcej, ale z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że wówczas po raz pierwszy zdobywano Łysicę.

Na Łysicę było zapotrzebowanie w następnym roku, toteż zarząd powtórzył wyprawę 4 lipca 1909r. poprzedzając ją w prasie dobrymi radami: *Prosimy wybrać się w krótkim ciemnym ubraniu i zabrać ze sobą górskie laski... Uprzedzamy wybierających się na tę wyprawę o konieczności zabrania ze sobą posiłku.* Z Kielc pod przewodnictwem T. Włoszka wyruszone furmankami o godz.7 i tzw. bitą szosą dojechano do Górna, a następnie górską drogą kamienistą przez Krajno dojechano do Świętej Katarzyny o godz. 10,30. Po krótkim posiłku, bez większych trudności w ciągu około 2 godzin grupa weszła na Łysicę i zeszła do klasztoru. Każdy wycieczkowicz miał świadomość, że zdobywa najwyższy szczyt Królestwa Polskiego i najwyższy punkt na tej szerokości geograficznej licząc od Atlantyku po Ural. Na szczycie ubolewano, że nie ma odpowiedniej platformy widokowej wzniesionej ponad las, z której można by podziwiać panoramę we wszystkich kierunkach. Dalsza trasa wycieczki prowadziła przez Wilków do Ciekot. Tu w roli przewodnika wystąpił **Jan Samsonowicz**. (na zdjęciu obok) który część wycieczkowiczów poprowadził na szczyt Radostowej. Wówczas był to znakomity punkt widokowy, gdyż góra nie była

porośnięta lasem. Z Ciekot pojechano przez Masłów, Dąbrowę i zakończono wycieczkę w Kielcach o godz. 22. Dzień był prześliczny i niezbyt upalny.

Kolejna wyprawa na Łysicę odbyła się z udziałem 13 osób 7 lipca 1912 r. pod przewodnictwem J. Gajerskiego. Podobną wyprawę poprowadził w 1914 r. E. Massalski. Za każdym razem aktywnym fotografem na trasie był W. Kosterski. Urządzano również wycieczki do Ameliówki, zwanej przez bardziej wrażliwych „polską Szwajcarią”, skąd podziwiano masyw Łysicy. Bez ryzyka można stwierdzić, że na Łysicę szły wszystkie pokolenia kielczan i wszystkie pokolenia krajoznawców. Zapewne każdy z nas odnajdzie w swojej pamięci ów dzień pierwszego wejścia na „królową” naszych gór.

Nasi działacze służyli radą i pomocą innym wycieczkowiczom zmierzającym na Łysicę. Tak było 17 maja 1914 r. gdy do Kielc przyjechała szkolna wycieczka z Warszawy, którą oprowadzali T. Włoszek, Erazm Różycki i **Jan Czarnocki**. (na zdjęciu obok) Były również grupy z Łodzi, Lwowa, a nawet z Kijowa.

Z biegiem lat coraz łatwiej było zdobywać Łysicę. Od 1926r. prowadził tam bezpośrednio z Kielc czerwony szlak turystyczny opracowany przez E. Massalskiego i K. Kaznowskiego. Od Łysicy można było tym szlakiem przejść przez całe Pasma Łysogórskie, zejść do Nowej Słupi i dalej powędrować do Ostrowca Świętokrzyskiego. Oddział utworzył stałe pogotowie do przyjmowania wycieczek, wyszukiwania noclegów, opracowywania marszrut i prowadzenia grup wycieczkowych. Zarząd uzgodnił w 1926 r. z właścicielem tartaku w Zagnańsku, F. Szeptyckim, możliwość korzystania z leśnej kolejki na trasie Zagnańsk – Święty Krzyż i prowadził rezerwację biletów dla grup zamiejscowych. W podobny sposób wykorzystywana była kolejka Kielce – Złota Woda, którą turyści dojeżdżali do Górna, skąd na Łysicę było już tylko 7 km.

Na Łysicę szedł ok. 1890r. A. Janowski zbierając informacje do przygotowywanych *Wędrówek po kraju*. Wówczas zwrócił uwagę na ostrość klimatu łysogórskiego: *gdy na nadwiślańskich równinach śniegi już zginęły, tu jeszcze sankami jeżdżą, gdy tam już żniwa, tu zboża jeszcze zielone*. W 1905 r. zdobywał Łysicę A. Patkowski w grupie swoich szkolnych kolegów. W tym też czasie penetrował Łysogóry S. Thugutt mieszkający okresowo w Ćmielowie, co zaowocowało wydaniem przez PTK przewodnika po guberni kieleckiej. Na początku listopada 1909r. niezwykłą wędrówkę przez Łysicę do Nowej Słupi odbywali pieszo, w warunkach nocnych A. Janowski, M. Wisznicki oraz Ludomir Sawicki, przybyły specjalnie z Wiednia. Z tego przemarszu znane jest sympatyczne wspomnienie M. Wisznickiego: *Jakoż, gdy potem weszliśmy w puszcę, zrobiło się tak ciemno, że nie mogliśmy dojrzeć jeden drugiego. Poczuliśmy się co krok gubić wzajemnie, toteż postanowiliśmy trzymać się razem. Ustawiliśmy się gęsiego: naprzód szedł Janicki, jako tubylec, najlepiej obeznany z górami, za nim, trzymając się ręką jego ramienia, profesor Sawicki, za nim tak samo ja, wreszcie na końcu Wuj*.

Jedna z takich wypraw pozostawiła w pamięci A. Janowskiego niezatarte wspomnienie. Dał temu wyraz w 1930r. umieszczając w *Pamiętniku Świętokrzyskim* jakże piękne i refleksyjne zdanie, od którego dziś rozpoczyna się podstawowa edukacja krajoznawcza: *Odcięci kordonem granicznym od Karpat i Tatr, z Łysicy braliśmy miarę gór. .. I widziałem potem Alpy, Pireneje, Bałkan, Apeniny, ale to już nie było to! I widziałem Atlas, Kordyliery, Fudżijamę, ale to już nie było to!*

KARTY HISTORII PTK - PTTK (13)

W JĘDRZEJOWEJ CHACIE

W 1910 r. mieszkało w Świętej Katarzynie dwóch Janickich zbliżonych do kręgów PTK. Byli to Ignacy Janicki, który wg A. Janowskiego został zabity przez swych szwagrów z Psar i Andrzej (Jędrzej) Janicki. Obaj trudnili się przewodnickim fachem i niczym tatrzańscy górale przeprowadzali turystów ze Świętej Katarzyny do Nowej Słupi grzbietem Łysogór. Jędrzej Janicki przeszedł do

historii PTK również jako właściciel domu, w którym Aleksander Janowski w 1910 r. zorganizował skromne schronisko turystyczne. Było to pierwsze schronisko w skali Królestwa Polskiego i pierwsze w ramach działalności programowej Zarządu Głównego PTK. W ten sposób przełamany został monopol kilkunastu niepewnych karczem, zajazdów i hotelików zlokalizowanych wokół Kielc, m.in. w Górnio, Suchedniowie, Występie i Nowej Słupi. Jak ryzykowne bywały noclegi w takich karczmach zajezdnych może świadczyć zapis kronikarski Juliana Ursyna Niemcewicza:

Popasając w karczmie, zastałem w izbie pełno naszych chłopów polskich. Kmieciowie hojnie raczyli się gorzałką, wrzeszczeli i śpiewali, całowali się jak najrzewniej. Już było późno, zaczęto mię straszyć rozbojami w ogromnym lesie, lecz spojrzawszy na izbę pełną pijanego ludu, nadto na świeżo zabitego wieprza, którego w tejże izbie rzeźnik oprawiał wolałem się narazić na rozbójników.

Mając taki obraz noclegowni, oczywiście jest to pewne przerysowanie problemu z poł. XIX w., można stwierdzić, że nasze jednoizbowe schronisko pod Łysicą było luksusem. Ojcem duchowym całego przedsięwzięcia był Aleksander Janowski, który trzymał rękę na pulsie od momentu, gdy Jędrzej Janicki zaczął budować swój dom przy głównej drodze poniżej ogrodu klasztornego, w którym PTK zakontraktowało na potrzebę przyszłego schroniska jedną izbę, odpowiednio widną i przestronną, z dwoma oknami wychodzącymi na Dolinę Wilkowską. W pokoju noclegowym znalazły się sprzęty konieczne i praktyczne zakupione przez Zarząd Główny PTK, a mianowicie: mapa Łysogór, dwa łóżka żelazne z elegancką pościelą, szafa na ubrania, półka z wieszakami, stylowa lampa naftowa, która dziś na giełdzie staroci miała by swoją dobrą cenę, dwa lichtarze ze świecami, stół dębowy z szufladami nakryty ceratą i 6 krzesel. W pokoju urządzony został za parawanem kącik do mycia. Było też coś dla ducha: wycinanki łowickie, dwa obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej i Matki Boskiej

Ostrobramskiej, zdjęcia krajoznawcze oraz - uwaga! – zarezerwowane miejsce na obraz J. Matejki *Bitwa pod Grunwaldem*. Nawet to wziął pod uwagę A. Janowski, że w 1910r. przypadała okrągła rocznica tej zwycięskiej bitwy oręża polsko-litewskiego, wymodlonej na Świętym Krzyżu przez Władysława Jagiełłę.

Ceremonia otwarcia schroniska i jego poświęcenia odbyła się w niedzielę 28 sierpnia 1910r. Na ten moment przyjechała koleją z Warszawy do Kielc delegacja ZG PTK w osobach A. Janowskiego, Leona Ostaszewskiego i Kazimierza Rakowieckiego. Warszawiacy dołączyli do kielczan w liczbie 17 osób i wspólnie pod przewodnictwem T. Włoszka i B. Markowskiego pojechano furami do Świętej Katarzyny. Tu grono turystów poszerzyli przedstawiciele Oddziału PTK z Suchedniowa, korespondenci PTK z Jeleniowa i Świętego Krzyża, zaciekawieni wieśniacy oraz warszawska rodzina Goebłów wczasująca w Ameliówce, która przy udziale pani Lenartowiczowej z Kielc zasłużyła się pięknym jodłowo-dębowym wystrojem zewnętrznym domu Janickiego. Pamiętano, by nad gankiem w trójkątnym tympanonie umieścić litery **PTK**. Schronisko zostało poświęcone przez kapelana sióstr bernardynek ks. Antoniego Nowinę Jankowskiego, a następnie powierzone opiece św. Katarzyny, którą wszyscy zgodnie uznali za patronkę schroniska. Były również okolicznościowe przemówienia, najpierw księdza kapelana, a następnie A. Janowskiego. W jego przemówieniu rysowała się wielka radość, gdy mówił: *Nasze pierwsze schronisko jest śliczne i wygodne, a kto nie wierzy, niech pojedzie i przekona się na miejscu*, ale było też miejsce na głębszą zadumę i wspomnienie **Zygmunta Glogera** (1845-1910), pierwszego prezesa PTK, zmarłego przedwcześnie 15 sierpnia. *Umarł człowiek, kochający bezgranicznie Polskę i pracujący dla niej z wielkim pożytkiem. Wszystko co było i co jest, łączyło Go z Ojczyzną i dla niej tylko biło serce Zygmunta* – tak pisała Gazeta Kielecka w związku ze śmiercią tego niezwykłego człowieka. Po części oficjalnej uczestnicy uroczystości wpisali się do księgi pamiątkowej (gdzież ona jest ?), niektórzy tylko krzyżykami, odbyto wspólną wycieczkę na Łysicę, wypito turystyczną herbatę i furkami powrócono do Kielc o godz. 21,30.

Pierwsze schronisko przetrwało kilka lat, być może do czasu I wojny światowej. Bezpośredni zarząd nad nim sprawował Oddział Kielecki PTK. Korzystali z niego turyści chwając sobie gościnę gospodarzy, którzy nakarmili, wyczyścili buty, a w razie potrzeby końmi odwieźli do Kielc. Pamięć o tym schronisku nie zginęła i przy okazji jubileuszu 75.lecia naszego Oddziału PTTK umieszczona została 2.09.1983 r. na istniejącym do dziś budynku przy ul .Kieleckiej 12 stylowa drewniana tablica z napisem: **I SCHRONISKO PTK / zał. przez A. Janowskiego / w 1910r.** Po niedługim czasie właściciel domu zdjął tablicę, gdyż turyści budzili go w nocy uważając, że schronisko nadal funkcjonuje. Tablica nie powróciła do PTTK i można ją uznać za straconą, a szkoda.

KARTY HISTORII PTK - PTTK (14)

O WIELKICH POLAKACH PAMIĘTANO

PTK zrodziło się głównie na fundamencie ideałów polskiego oświecenia. Hasła programowe tamtej epoki były dla twórców PTK bardzo ważne: wiara w żywotność narodu, szerzenie oświaty, praca dla ogółu, szacunek dla nauki, studiowanie dziejów Ojczyzny, itd. To wszystko było zapisane w pierwszym statucie, który wyszedł spod ręki K. Kulwiecia i z umysłu Z. Glogera. Nie dziwi zatem, że w pierwszych latach działalności Kieleckiego Oddziału PTK twórcy oświecenia byli pamiętani, ale nie tylko oni, czego przykładem była wieczornica w dniu 27.09.1912 r. z odczytem prof. Wincentego Kirchnera (1850-1922), poprzedzona nabożeństwem w katedrze, poświęcona 300. rocznicy śmierci ks. **Piotra Skargi** (1536-1612).

W 1909 r. muzeum kieleckie wzbogaciło się o ciekawy depozyt, którym było krzesło używane przez **T. Kościuszkę** na kwaterze pod Połańcem. W muzeum były również dokumenty z jego autografem i rozkazy wojskowe. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by widzieć kustosa T. Włoszka snującego opowieść nie tyle o krześle i dokumentach, co o Naczelniku Insurekcji jako

wielkim Polaku, o którym w 1883 r. S. Żeromski zapisał w swoim dzienniku: *On jeden godzien jest wieńca nieśmiertelności spomiędzy nas wszystkich...*

W 1912 r. przypadała rocznica 100. lecia śmierci ks. **Hugona Kołłątaja** (1750-1812) – *jednego z najświętějších i najszlachetnějších działaczy społecznych na polu odrodzenia naszego narodu* – jak informowała Gazeta Kielecka. Przygotowania do obchodu tej rocznicy zaczął nasz Oddział PTK już w 1910r wysyłając Mieczysława Koczanowicza do Krzyżanowic koło Pińczowa celem zbierania wiadomości. W 1911r zawiązał się komitet jubileuszowy w osobach ks. Rayski, panowie Tokarz i Krzemiński, M. Koczanowicz i proboszcz parafii w Krzyżanowicach ks. L. Tymowski. Zadaniem komitetu było zbieranie wiadomości do zaplanowanego Albumu Kołłątajowskiego. Zasadnicze uroczystości Oddział PTK przeprowadził 2.03.1912 r. Była w tym dniu o godz. 9,30 uroczysta msza św. w katedrze celebrowana przez ks. Czerkiewicza, a wieczorem w sali Hotelu Bristol odbył się koncert z udziałem naszych artystów Wandy Malinowskiej - śpiew, Jadwigi Gajerskiej - fortepian, Mieczysława Jarońskiego (1861-1922) - wiolonczela i Stanisława Jarońskiego (1863-1916)-skrzypce. Całość dopełniał odczyt M. Koczanowicza.

W 1912r. była również 100.rocznica urodzin **Józefa Ignacego Kraszewskiego** (1812-1887), w którą zaangażował się Oddział PTK i osobiście prezes M. Zawadzki. Mówiono o Kraszewskim, że trzy pokolenia uczył nie tylko czytać po polsku, ale także myśleć i czuć po polsku. Sam o sobie powiedział: *bodźcem do pracy była dla mnie miłość Ojczyzny*. W sobotę 26.10.1912 r. odprawiona została w katedrze pontyfikalna msza św. przez ks. bp. Augustyna Łosińskiego przy tłumie wiernych. Wieczorem zaś, w sali Teatru Ludwika odbył się koncert i inscenizacja teatralna oparta na Starej Baśni oraz odczyt prof. Kinastowskiego. Dobrze pamiętać, że popiersie Kraszewskiego znajduje się w elewacji kamienicy przy ul. Wesołej 31 należącej niegdyś do architekta gubernialnego F. K. Kowalskiego.

Rok 1913 przywołał pamięć **Tadeusza Czackiego** (1765-1813) w związku z 100.rocznicą jego śmierci. Przez wiele lat stał przy boku Staszica i Kołłątaja jako członek Komisji Edukacji Narodowej i Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zasłynął jako twórca Liceum Krzemienieckiego i reformator szkolnictwa. Jego pomnik znajdziemy w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu w kościele Wizytek. Z tej okazji działacze Kieleckiego Oddziału PTK zaprosili kielczan 19.04.1913r. do Hotelu Bristol na okolicznościowy koncert z udziałem pianistki Jadwigi Gajerskiej i tenora Teatru Polskiego w Warszawie Bronisława Dziedzickiego. Odczyt wygłosił mecenas M. Koczanowicz.

W 1926 r. obchodzona była 100. rocznica śmierci ks. **S. Staszica** (1756-1826). Z mównicy Towarzystwa Przyjaciół Nauk wołał on do rodaków, a przede wszystkim do młodzieży: *Niech nikt nie uprzedzi nas w poznawaniu kraju..., domy wasze niechaj się staną świątynią obyczajów narodowych*. Gdy badał Góry Świętokrzyskie, gdy zdobywał Babią Górę i gdy jako pierwszy stawiał swą stopę na

szczyt skalistej Łomnicy, wszystko to czynił w imię Polski i dla dobra polskiej nauki. O jego postawie świadczy zapis w dzienniku podróży uczyniony w 1805 r. wśród tatrzańskich grani:

Wy najtrwalsze pomniki dla wieków przyszłych, w niedostępne wzniesione wysokość, w obłokach utykając wasze szczyty, wy zachowacie niezgubne imię Polaków.

Dla nas Staszic zawsze będzie postacią numer jeden jako ojciec krajoznawstwa i prekursor wypraw po kraju. Na łamach *Ziemi* w 1926 r. T. Włoszek przypomniał historię budowy pomnika Staszica w Kielcach, który odsłonięty był 2.09.1906 r. Przy jego budowie zaangażowani byli przyszli założyciele kieleckiego Oddziału PTK inż. Stanisław Szpakowski, mecenas M. Koczanowicz, ale przede wszystkim prezydent miasta Władysław Garbiński. Kielecka inicjatywa znalazła się na łamach krajowej prasy. T. Włoszek kończył konkluzją:

Artykuły treściwe o działalności Staszica, sprawozdania z obchodu i krótkie wzmianki drukowane w pismach, a zebrane przez prezydenta Garbińskiego, oddano po jego zgonie do Muzeum Oddziału PTK

Swój wkład w staszicowskich obchodach miała również Marta Hubicka, będąca po I wojnie światowej w gronie czołowych działaczy kieleckich PTK. Spod jej pióra wyszedł esej zamieszczony w monumentalnym albumie (ponad 800 stron A-4) wydanym w Lublinie w 1928r. poświęconym Staszicowi. Nie był to tekst odkrywczy, jednak dla autorytetu Kielc bardzo ważny, gdyż przypominał Polsce o chlubnej tradycji Szkoły Akademiczno - Górniczej.

KARTY HISTORII PTK - PTTK (15)

W TROSCE O WŁASNY LOKAL

Ambicją każdej organizacji jest posiadać własny dach nad głową. Losy PTK - PTTK w Kielcach od pierwszych dni po dzień dzisiejszy, tak się toczyły, że własnego dachu nad głową nie udało się osiągnąć i trzeba było mieszkać na komornym. W wynajętej sali w Hotelu Bristol rodził się nasz Oddział PTK w dniu 15 marca 1908 r. W późniejszych latach na potrzeby odczytów i dorocznych zebrań wynajmowano sale w różnych punktach miasta, m.in. w Szkole Handlowej Męskiej, w Szkole Handlowej Żeńskiej, w Stowarzyszeniu Katolickich Służących św. Zyty, rzadziej w Teatrze Ludwika. Brak własnego lokalu zaostriżył się z chwilą, gdy kielczanie bardzo szczerze zaczęli wspierać swoimi skarbami tworzące się muzeum. Liczba eksponatów rosła z dnia na dzień i każdy wiedział, że istotą muzeum jest przyjmowanie zwiedzających.

Pierwszym nieformalnym lokalem była niewielka „ubikacja” w domu Zygmunta Ziemińskiego, który do 12.04.1908 pełnił funkcję tymczasowego prezesa, a następnie do lipca tegoż roku funkcję kustosa muzeum. W sensie praktycznym był to magazynek, a nie lokal użytkowy. Adres tego domu nie został ustalony.

Począwszy od 1 lipca 1908 r. zarząd Kieleckiego Oddziału PTK wynajął dwa pokoje w Szkole Handlowej Żeńskiej, mieszczącej się przy ówczesnej ul. Woźniesieńskiej 10 (Wniebowstąpienia – dziś ul. Mickiewicza 4). Szkoła, którą założyła Jadwiga Wolanowska w 1907r. nie była właścicielem tej kamienicy, a jedynie najemcą pomieszczeń. Za lokal zarząd zapłacił 40 rubli za pierwsze 6 miesięcy najmu. Kiepskie to było pomieszczenie, gdyż znajdowało się na II piętrze z wejściem od podwórza. Od

tego momentu nowy kustosz Tadeusz Włoszek zaczął regularnie prezentować kielczanom zbiory muzealne, początkowo tylko w niedziele, w godzinach od 10 do 12, a wkrótce również w każdym dniu tygodnia.

Ciągły przyrost ilości eksponatów muzealnych, których w czerwcu 1910 r. było już 1986, zmusił zarząd do poszukiwania większego lokalu. Taki lokal został wynajęty od 1.07.1910 r. przy ul. Bazarowej 14, trzypokojowy, z odrębnym mieszkaniem dla kustosza za roczny czynsz 250 rubli. Dotychczas autorzy zajmujący się naszą historią wskazywali ogólnie, że ten lokal był przy dzisiejszej ul. Śniadeckich. Obecnie jest mocna przesłanka, by uznać, że było to w kamienicy Zagajskiego, dziś zajmującej południowy narożnik ul. Głowackiego i Pl. Wolności.

Kolejna przeprowadzka, tym razem na długie lata, bo aż do 1940 r., nastąpiła w lipcu 1913 r. do pięknego domu przy ul. Leonarda 14 (dziś ul. Leonarda 4), niegdyś wzniesionego przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, a podówczas będącego własnością rejenta Mieczysława Halika, członka PTK. W tym domu Towarzystwo posiadało dwuizbowe mieszkanie dla kustosza T. Włoszka oraz 3 pokoje od strony ulicy na potrzeby muzeum. Było coraz lepiej, ale nadal nie na miarę ambicji zarządu, pomimo że po śmierci kustosza w 1933 r. wszystkie pokoje były wynajmowane przez PTK.

W 1913 r. obchodzona była 300. rocznica Domu Romanowów i kielecki gubernator chciał z tej okazji przekazać działkę Towarzystwu, wyłączoną z gruntów kościelnych, położoną poniżej kanonii tumlińskiej przy dzisiejszej ul. Jana Pawła II. Warunek był jeden, aby wzniesiony dom Towarzystwa był na cześć carów Rosji. Dyskusja w tej sprawie była kłopotliwa dla dr M. Zawadzkiego, który dla czystości swego sumienia ustąpił ze stanowiska prezesa PTK. Następca jego, M. Koczanowicz, jednoznacznie podziękował gubernatorowi za „życzliwość”. Taką relację przekazał W. Koterski-Spalski. Problem pozostał do rozwiązania we własnym zakresie i podjęto próbę zbierania społecznych wpłat na fundusz budowy. W tym dziele też nie osiągnięto sukcesu, ale należy odnotować miły gest maturzystów kieleckiego gimnazjum z 1888r., którzy w 1913 r. na jubileuszowym zjeździe zebrali 50 rubli i jako pierwsi dokonali wpłaty na ten szczytny cel.

Po odzyskaniu niepodległości zarząd powrócił do tej ważnej kwestii. Powołana została specjalna sekcja, która miała zajmować się budową własnego gmachu. W 1924 r. architekt Wacław Borowiecki przygotował koncepcję budowy gmachu dla muzeum PTK na działce zajętej przez cerkiew Wniebowstąpienia, która ze względu na fatalny stan techniczny kwalifikowała się do wyburzenia. Projektowany gmach przypominał łazienki Marconiego w Busku Zdroju, z ozdobną bramą przejściową na linii od ul. 3 Maja (dziś Jana Pawła II) do ul. Mickiewicza i z dwoma półkolistymi pawilonami zwróconymi na zachód. Program użytkowy przewidywał szereg sal wystawowych, dużą salę odczytową, mieszkanie dla kustosza itd. W piśmie złożonym w tymże roku przez zarząd Kieleckiego Oddziału PTK na ręce prezydenta miasta czytamy: *Dotychczasowa praktyka dowodzi, iż samorząd kielecki w całej pełni docenia tę rolę, jaką w krzewieniu oświaty i kultury w Kielcach odgrywał Oddział PTK, a w szczególności jego muzeum*”. Na planach się skończyło, a popadająca w ruinę cerkiew stała na gruncie do 1933 r. Kto wie, jakby się sprawy toczyły, gdyby żył prezydent Wł. Garbiński, umiejący tak skutecznie wspierać i tworzyć rzeczy nowe i potrzebne miastu.

W styczniu 1926r. odbyło się w Kielcach bardzo ważne spotkanie elit miasta i województwa, zaaranżowane przez PTK, z młodym, ale już wybitnym archeologiem Uniwersytetu Warszawskiego prof. Włodzimierzem Antoniewiczem (1893-1973), który mówił o konieczności budowy niezależnego gmachu dla muzeum. Zebranie prowadzili E. Padechowicz i E. Massalski. Notabene prof. Antoniewicz po II wojnie światowej prowadził badania średniowiecznego osadnictwa w Wiślicy. Wszyscy rozumieli trudności lokalowe PTK i wagę sprawy, jednak zdołano jedynie ogłosić rezolucję, w której zapisano m.in.: *...zebranie apeluje do całego społeczeństwa, do władz państwowych i samorządowych o poparcie moralne i materialne dla poczynań PTK*”. Rezolucję przyjął prezydent Kielc M. Łukasiewicz i na tym się skończyło. Po kolejnym pobycie w Kielcach w 1930 r. prof. Antoniewicz napisał w Ziemi: *...w obecnych warunkach lokalowych zbiory muzealne muszą mieć charakter raczej magazynowy*.

Po II wojnie światowej PTK wznowiło swoją działalność 22.01.1946 r. w gościnnym lokalu Szkoły Powszechnej im. Marii Konopnickiej przy ul. T. Kościuszki, gdzie kierownikiem był Sylwester Kowalczewski. Członkowie sekcji fotograficznej zaczęli spotykać się w prywatnym mieszkaniu inż. Józefa Kłodawskiego. Kolejne spotkania reaktywowanego zarządu pod prezesurą E. Massalskiego odbywały się w lokalu Muzeum Świętokrzyskiego tworzonego poza strukturą PTK, a mieszczącego się na Pl. Partyzantów 2/4, czyli na dzisiejszym Rynku. Niewielki lokal dla biura Oddziału wynajęto przy ul. Leśnej 4.

Jako PTTK zaczęliśmy swój byt w małym lokalu przy ul. Świerczewskiego 22 (dziś ul. Duża), skąd w drugiej połowie 1956 r. nastąpiła przeprowadzka do lokalu przy ul. Sienkiewicza 34. Ten lokal pozostawał w dyspozycji PTTK do końca 1991r., a jego duszą byli niezapomniani pracownicy etatowi **Henryk Orliński** (1930-1992) (na zdjęciu obok) i Mirosław Rewucki (1936-1995).

KARTY HISTORII PTK - PTTK (16)

ZAJĘCIA NA DESZCZOWE DNI

W 1908 r. zarząd Oddziału PTK zaplanował zorganizowanie w Kielcach stacji meteorologicznej. Podkreślano, że obserwacje stanu pogody mają istotne *znaczenie dla zdrowotności i rolnictwa*, a ponadto taka *stacja meteorologiczna stanowi urządzenie niezbędne i ogólnokulturalne*. Zamiar

udało się zrealizować w 1909 r., ale w zakresie ograniczonym do pomiarów wielkości opadów atmosferycznych. Zadania tego podjął się Romuald Kozłowski, członek PTK, na terenie własnej posesji położonej na Przedmieściu Borzęckim, w rejonie dzisiejszej ul. Romualda. Wypada tej sprawie poświęcić parę zdań ogólnych, gdyż na tle dzisiejszego programu działania PTTK przedsięwzięcie to jest całkowicie *de mode*, aczkolwiek stan pogody jest dla każdego turysty tematem porannych spekulacji.

Początek obserwacjom meteorologicznym w Polsce dał Jan Śniadecki w 1792r., dziś „spoglądający” na Kielce z wysokości fasady gmachu byłej Szkoły Handlowej, której założycielem był Bolesław Markowski, długoletni działacz PTK. Oprócz opisów stanu pogody, od 1849r. zaczęto prowadzić pomiary wielkości dziennych opadów atmosferycznych za pomocą deszczomierzy. Stopniowo powstawała sieć stacji pomiarowych obejmująca coraz większy obszar Polski Południowej (Galicji) i do 1914 r. takich stacji było już ponad 400. Aktywnym orędownikiem obserwacji

pogodowych było, m.in. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie działające od 1873r. i Komisja Fizjograficzna Krakowskiej Akademii Umiejętności. Na terenie Kielecczyzny regularne opisy meteorologiczne były wykonywane w Jędrzejowie, w latach 1886 - 1905 przez bliżej nieznanego A. Czczota, które od 1910 r. po nim kontynuował dr Feliks Przypkowski, o czym pisał w *Ziemi* Stanisław Lencewicz, geograf i aktywny działacz Zarządu Głównego PTK. Z tych rejestrów wiemy, że w czerwcu 1901 r. i w lipcu 1903 r. wystąpiły dobowe opady przekraczające 60 mm, a to spowodowało, że rzeka Kamienna zniosła historyczne zakłady przemysłowe, m.in. w Nietulisku i Brodach.

Najbardziej popularny deszczomierz, zwany też pluwiometrem opracował niemiecki meteorolog Gustaw Hellmann (1854-1939), profesor Uniwersytetu Berlińskiego oraz dyrektor Pruskiego Instytutu Meteorologicznego. Był to dwudzielny blaszany cylinder z otworem wpadowym w części górnej o powierzchni 200 cm², umieszczony na wysokości 1 metra ponad powierzchnią terenu. Wewnątrz cylindra znajdowało się specjalne naczynie, w którym gromadziła się woda opadowa. Raz na dobę, zwykle o godz. 7, zebraną wodę przelewano do odpowiednio wycechowanej menzurki, co pozwalało na bezpośrednie określenie wysokości opadu wyrażonego w mm/m² powierzchni terenu (każdy milimetr oznacza, że na szczelnej powierzchni 1 m² znajduje się 1 litr wody). Dla poprawności wyników ważną kwestią było właściwe umiejscowienie przyrządu pomiarowego, na co zwracano uwagę w instrukcji wydanej dla PTK:

Prawidłowe umieszczenie deszczomierza jest sprawą pierwszorzędnej wagi, niewłaściwe ustawiony przyrząd daje wyniki błędne, wprost szkodliwe dla zestawień klimatycznych.

Obecnie, mimo wielkiego postępu technicznego w tej dziedzinie i automatyzacji pomiarów opadów atmosferycznych, nadal stosowane są tradycyjne *deszczomierze Hellmanna* wymagające systematycznej obsługi człowieka. Autor niniejszego tekstu obserwował ostatnio takie przyrządy w Bieszczadach na Połoninie Wetlińskiej i pod Małą Rawką oraz w Tatrach Słowackich pod Osterwą i przy **Zbójnickiej Chacie** (1960 m n.p.m.) – zdjęcie poniżej. Są one również w Sukowie, w Stacji Hydrologiczno-Meteorologicznej IMiGW.

Przy ZG PTK w 1909r. powstał wydział meteorologiczny prowadzony przez K. Kulwiecia, który organizował pracę w terenie. Góry Świętokrzyskie wytypowane zostały jako obszar szczególnie ciekawy, a nierozpoznany pod względem klimatycznym i dlatego tu przekazano pierwsze *deszczomierze Hellmanna*, zakupione w cenie po 10 rubli za sztukę. Osobistą zasługą A. Janowskiego było zorganizowanie na naszym terenie 5 stacji klimatycznych współpracujących z Biurem Meteorologicznym przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie. Były to stacje: w Kielcach – prowadzona przez R. Kozłowskiego, w Suchedniowie – prowadzona przez T. Michnowskiego, w Bielinach – prowadzona przez ks. E. Jeziorowskiego i Ignacego Sabbata, w Jędrzejowie – prowadzona przez dr F. Przypkowskiego oraz na Świętym Krzyżu – prowadzona przez dr Władysława Wojewódzkiego. Podjęcie tej pracy oznaczało znalezienie właściwych ludzi chętnych do systematycznych, długofalowych i bardzo starannych czynności. Stałe komunikaty miesięczne na temat stanu pogody podawane były na łamach *Ziemi*. Dzięki temu wiemy, że maj 1910r. był ciepły, z temperaturami parokrotnie przekraczającymi 30⁰C, ze średnią temperaturą w Nowej Słupi 14,7⁰C, z kilkoma gwałtownymi burzami i z 12 dniami deszczowymi.

Meteorologia nie była sztandarowym programem Kieleckiego Oddziału PTK, co wynika z zachowanych sprawozdań zarządu i komunikatów w *Ziemi*; była raczej epizodem. Bez wątpienia zaniechanie systematycznych obserwacji miało związek z wielką wojną narodów 1914-1918, po której w niepodległej Polsce powstały państwowe służby hydrologiczno-meteorologiczne zastępujące pracę społeczników.

Z tej karty historii PTK konkluzja może być taka - każda praca i obserwacja oscylująca wokół naturalnego środowiska człowieka mieści się w szerokich ramach krajoznawstwa, a na turystycznym szlaku jest wiele okazji ku takim medytacjom.

KARTY HISTORII PTK - PTTK (17)

MAŁY JUBILEUSZ Z WIELKIM WYDARZENIEM

W 1936 r. przypadł jubileusz 30. rocznicy założenia PTK w Warszawie wpisujący się płynnie w 10. rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego (1864-1925), członka honorowego PTK. W tych trzydziestu latach ogólnopolskiej działalności Towarzystwa, Oddział Kielecki miał piękną kartę swojej historii. Z perspektywy dnia dzisiejszego można stwierdzić, że wówczas był to mały jubileusz z wielkim wydarzeniem kulturalnym, którym była Wystawa Świętokrzyska, najpierw otwarta w Warszawie, a następnie w Kielcach.

Góry Świętokrzyskie były krainą ukochaną przez Aleksandra Janowskiego, Aleksandra Patkowskiego, Stanisława Lencewicza, Władysława Szafera, Januarego Kołodziejczyka, Jana Czarnockiego, Jana Samsonowicza, żarliwych społeczników Edmunda Massalskiego, Sylwestra Kowalczewskiego, Mieczysława Radwana i wielu innych. W takim gronie idea promowania Krainy Świętokrzyskiej w związku z jubileuszem PTK była czymś nader oczywistym.

Przygotowania do Wystawy rozpoczęte zostały w Warszawie w styczniu 1934r. i prowadzone były pod ideowym kierunkiem **A. Patkowskiego**, idącego w sprawach regionalizmu za wielkim głosem S. Żeromskiego. Jemu zawdzięczamy również dwie złote księgi krajoznawstwa: *Pamiętnik Świętokrzyski* oraz *Sandomierskie. Góry Świętokrzyskie*. Pod względem naukowym wszystkie prace koordynował prof. Bolesław Hryniewiecki (1875-1963), wybitny polski botanik pracujący z zespołem, do którego weszli Jan Czarnocki, Stanisław Lencewicz, Roman Kobendza, Józef Kostyrko, Mieczysław Radwan, Jerzy Remer i inni naukowcy. Sekretariat komitetu organizacyjnego prowadziła córka J. Czarnockiego, Katarzyna Czarnocka, dziś prof. Katarzyna Pawłowska, zaliczana do nestorów polskiej geologii. Całe zamierzenie było pochodną badań naukowych podjętych w Górach Świętokrzyskich, w 1909r. przez PTK i Komisję Fizjograficzną Krakowskiej Akademii Umiejętności oraz działań Komitetu Ochrony Puszczy Jodłowej, który podejmując w 1925r. apel dr Januarego Kołodziejczyka, zmierzał pod patronatem Prezydenta RP prof. Ignacego Mościckiego do utworzenia w obrębie Łysogór pierwszego w Polsce Parku Narodowego im. S. Żeromskiego. Obecnie można skonstatować, że wszystkie czynności organizacyjne prowadzone były z igraszką zegarmistrzowską precyzją. Odbyto ponad 30 ogólnych spotkań roboczych, z których 18 dotyczyło zagadnień regionu świętokrzyskiego, m.in. w dniu 10.05.1935r. omawiano granice i podział wewnętrzny regionu. Zadbano o wydanie pocztówek z okolicznościowym nadrukiem „Z Wystawy Świętokrzyskiej” wg fotografii J. Czarnockiego i R. Kobendzy, wydano dwa foldery autorstwa A. Patkowskiego p.t. *Góry Świętokrzyskie* i *Sandomierz*, folder autorstwa E. Massalskiego p.t. **Kielce i Chęciny** oraz przewodnik po Wystawie. Wydawnictwa finansował Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji, w którym na stanowisku radcy pracował dr **Mieczysław Orłowicz** (1881-1959). Notabene, przybył on do Kielc w styczniu 1936r. i wygłosił porywającą prelekcję na temat Huculszczyzny i Czarnohory. Wszystkie te foldery pomimo, że należą do białych kruków, są w zbiorach naszej Regionalnej Pracowni Krajoznawczej, w czytelni Muzeum Narodowego w Kielcach i w rękach kolekcjonerów.

Bohaterem Wystawy była **Kraina Świętokrzyska** ukazana we wszystkich możliwych perspektywach, od prehistorii do czasów współczesnych przez historię, geologię, geografę, florystykę, etnografię, leśnictwo, sztukę i architekturę, przemysł i rolnictwo, literaturę ze szczególnym wyakcentowaniem dorobku A. Dygasińskiego i S. Żeromskiego. Jej scenariusz obejmował mapy, plansze poglądowe, wykresy, zdjęcia i ponad 2000 najróżniejszych eksponatów. Całość była zestawiona w sposób bardzo profesjonalny i z autentycznym artystycznym smakiem. Sale wystawowe wypełniał zapach świeżej jedliny dyskretnie rozrzuconej między gablotami. Większość recenzji i opisów Wystawy, a było ich

mnóstwo w ponad 100 czasopismach, podkreślało jej świetne przygotowanie pod względem naukowym i technicznym. Pisano, że jest wielkim krokiem w rozwoju ruchu krajoznawczego, że otwiera oczy na piękno terenów położonych najbliżej stolicy, że jest prawdziwą rewelacją. O malkontentach pisać się nie będzie - oni byli i do dziś są wszędzie.

Otwarcie Wystawy w Warszawie w salach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego przy Alei Szucha 29 odbyło się **7 marca 1936r.** przez Ministra Spraw Wewnętrznych **Władysława Raczkiewicza**, który wówczas był również prezesem Zarządu Głównego PTK. Ceremonia, w której uczestniczyło ponad 1000 osób była transmitowana na cały kraj przez Polskie Radio. W dniu **26 marca 1936r.** zwiedził ją Prezydent RP prof. **Ignacy Mościcki** w asyście najwyższych urzędników państwa i w ten sposób dowartościował trud całego przedsięwzięcia. W Warszawie Wystawa czynna była do 29 marca 1936r. i w tym czasie zwiedziło ją ok. 21 tys. osób.

W Kielcach Wystawa Świętokrzyska udostępniona była w dniach **od 9 maja do 30 czerwca 1936r.** w domu PWiWF im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, tj. o 9 dni dłużej niż to było zaplanowane i uwidocznione w oficjalnych drukach. Patronował jej Wojewoda Kielecki dr **Władysław Dziadosz** (1893-1980). Wszystkie sprawy organizacyjne podjął Oddział Kielecki PTK wspierany przez Oddziały w Starachowicach i Ostrowcu Św. Prawdziwą ozdobą ekspozycji były niezrównane zdjęcia, które wykonał „wypróbowany przyjaciel Ziemi Świętokrzyskiej” E. Massalski oraz zdjęcia pana Kofronia ukazujące uroki „Ameliówki”, która w 1928r. gościła Prezydenta RP prof. I. Mościckiego. Kielecka edycja Wystawy również cieszyła się żywym zainteresowaniem społeczeństwa. Zwiedziło ją ponad 6 tys. osób, w tym 133 wycieczki krajowe i 2 wycieczki z Czechosłowacji.

Uzupełnieniem Wystawy był **I Zjazd Krajoznawczy** Gór Świętokrzyskich zorganizowany od 31.V do 1.VI.1936r., który rozpoczął się uroczystą mszą świętą w kieleckiej katedrze. Referaty na zjeździe wygłosili: A. Patkowski - „*Ideologia polskiego krajoznawstwa*”, dr geologii Zbigniew Sujkowski - „*Geneza krajobrazu świętokrzyskiego*” i M. Radwan - „*Staropolskie zagłębienie żelazne*”. Był spektakl teatralny *Wesele Świętokrzyskie* przygotowany przez zespół Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz odbyto serię wycieczek terenowych na Karczówkę, do Chęcín, w Puszcę Jodłową, do Bobrzy, Sielpi, Samsonowa i Bartkowa pod przewodnictwem A. Patkowskiego, E. Massalskiego, K. Kaznowskiego, M. Radwana.

Wystawa Świętokrzyska stała się **kamieniem węgielnym** pod wizję nowoczesnego muzeum, która ziściła się po wielu latach, dała również świadectwo o roli i znaczeniu Kielecczyny w życiu Polski zarówno w wymiarze historycznym jak i współczesnym.

KARTY HISTORII PTK - PTTK (18)

Na progu Niepodległości

Wizja wolnej i zjednoczonej Polski była fundamentem ideologii PTK, która na co dzień wyrażała się przede wszystkim w symbolice odznaki Towarzystwa zaprojektowanej przez Mikołaja Wisznickiego, a były to trzy tarcze herbowe Poznania, Krakowa i Warszawy spojone stalową obręczą w jedną całość. W

wolnej Polsce A. Janowski napisał: *Skomponowanie takiego znaku w czasach, ... gdy trzy czarne orły były jeszcze niewzruszoną potęgą, było wielką śmiałością. Znak ten widniał na wszystkich wydawnictwach i na stemplach pieczęci.*

W okresie I wojny światowej Oddział Kielecki PTK ze zrozumiałych względów zawiesił swoją działalność zewnętrzną, ale w strukturach wewnętrznych zachował ciągłość, o co dbał mecenas M. Koczanowicz, pełniący funkcję prezesa w latach 1913-1918. W pierwszych miesiącach wojny kieleccy działacze PTK znaleźli się na różnych drogach do niepodległości, każdy szedł według własnego sumienia i na miarę własnych możliwości. Wybory były trudne, dla jednych bowiem śmiertelnym wrogiem był Niemiec, dla innych Moskal, a jeszcze inni swoje nadzieje wiązali z Austrią i Józefem Piłsudskim. **Wiktor Jaroński**, od 1913 r. członek Oddziału Kieleckiego PTK, a w latach 1906-1917 poseł z guberni kieleckiej do Dumy rosyjskiej, swoją aktywność rozwijał przy boku Romana Dmowskiego. W dniu 8 sierpnia 1914 r. wygłosił w Petersburgu płomienną mowę wzywając do jedności Słowian, która przeszła do historii polskiej dyplomacji. W tamtej rzeczywistości wypowiedział rzecz najważniejszą: *Oby krew przez nas przelana i okropności bratobójczej dla nas wojny przyniosły połączenie rozdartego na trzy części narodu polskiego.* **Edmund Massalski**, również członek PTK od 1913 r., w pierwszych dniach wojny zgłosił się w Krakowie do dyspozycji sztabu J. Piłsudskiego, jednak ze względu na stan zdrowia nie został przyjęty do czynnej służby wojskowej, natomiast jego trzej bracia Tadeusz, Leon, Zygmunt służąc w 2 Brygadzie Legionów przeszli morderczy szlak bojów w Karpatach Wschodnich. Ideę niepodległościową wspierał pracą organiczną w NKN (Naczelny Komitet Narodowy), prowadził biuro werbunkowe w Krakowie, Piotrkowie i Kielcach, zajmował się propagandą jako redaktor *Ziemi Kieleckiej i Gazety Kieleckiej*, m.in. przed nim stanął do rejestracji w Krakowie Stefan Żeromski. Od marca 1917 r. jako członek zarządu Oddziału Kieleckiego PTK wygłaszał odczyty krajoznawcze dotyczące Gór Świętokrzyskich. **Władysława Koterskiego** ps. Spalski wojna zastała na studiach w Belgii na Politechnice w Liege. Na początku sierpnia 1914 r. walczył w obronie tego historycznego miasta zamykającego Niemcom drogę do Francji. Szczęśliwie przeżył 12.dniowy atak armii niemieckiej wspieranej potężnymi armatami typu Gruba Berta, kaliber 420 mm, jednak po kapitulacji miasta został internowany i wcielony do armii niemieckiej jako artylerzysta. W 1916 r. powrócił do Kielc i związał się z POW, będąc okresowo komendantem VI Okręgu w Kielcach. **Jan Czarnocki** w czasie studiów we Lwowie należał do organizacji niepodległościowych. W sierpniu 1914 r. wstąpił w Kielcach do spontanicznie powołanej milicji obywatelskiej i pełnił funkcję dziesiątnika na ul. Szerokiej (dziś ul. Żeromskiego). W podległej mu dziesiątce służył jego sąsiad Włodzimierz Gierowski (1897-1965), późniejszy Legionista, oficer WP, a po II wojnie światowej czołowy działacz PTTK w Kielcach. **E. Padechowicz** po wkroczeniu Kadrówki do Kielc stał się prawą ręką kapelana żołnierzy ojca Kosmy Lenczowskiego, który po wielu latach pisał w swoim pamiętniku: *Otuchy dodawał mi p. E. Padechowicz, urzędnik magistracki i członek Towarzystwa Krajoznawczego. Młody to człowiek, ale roztropny, radził zawsze, by trwać do końca.*

W 1916 r. pojawili się amatorzy wycieczek pieszych, którzy na własną odpowiedzialność ruszali w teren. Do nich **dr Mieczysław Zawadzki**, niestrudzony orędownik higieny i krajoznawstwa, kierował swoje mądre rady na łamach *Gazety Kieleckiej*, gdyż wówczas turysta narażony był na tyfus plamisty, masy niewypałów i min, rozkładającą się padlinę koni wojskowych i bydła domowego. Pisał: *Wszelkie noclegi poza domem w tym czasie nie są wskazane i pożądane.* W 1917 r. prezesowi **M. Koczanowiczowi** przypadł zaszczyt przemawiać do kielczan w czasie obchodów 100. rocznicy śmierci T. Kościuszki. Swoją mowę przy odsłanianym obelisku na Wielkopolu zakończył okrzykiem: ***Niech żyje wolna, niepodległa, zjednoczona Polska.*** Dodać trzeba, że obchody kościuszkowskie w Kielcach zainicjował w Radzie Miejskiej nasz wielki autorytet krajoznawczy **Bolesław Markowski**.

Bez wątplenia największą rolę w latach wojny odegrał kustosz **T. Włoszek**. Zdołał na dobrym poziomie utrzymać aktywność muzeum, czynił zakupy nowych eksponatów dotyczących czasu wojny, zbierał druki ulotne, skupiał wokół siebie młodych działaczy, o których mawiał – **zacni moi przyjaciele**, a byli to J. Czarnocki, J. Samsonowicz, W. Koterski, Czesław Bieżanko, Wojciech Stępkowski. Trwał na pozycji przewodnika, oprowadzał po zbiorach żołnierzy i oficerów rezerwy, gościł znanych archeologów Stefana Krukowskiego (1890-1982) i Mariana Wawrzenieckiego (1863-

1943). Mimo codziennych dokuczliwości wojennych zaczął dokumentować wydarzenia na terenie miasta w formie kroniki. Ten bardzo ciekawy dokument zachował się do naszych czasów i był opublikowany w Roczniku Muzeum Narodowego-Kielce 1984 r. W 1916 r. wystąpił w grupie organizatorów obchodu 53. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego oraz pierwszego pochodu w dniu 3 Maja. Dzień po dniu dowodził swoją postawą i pracą prawdę wypowiedzianą przez S. Staszica, że paść może i naród wielki, jednak zniszczyć nie może.

W późniejszych latach ideę niepodległościową wyrażał na kartach swych przewodników turystycznych **S. Kowalczewski**, m.in. pisał w 1938 r.: *A gdy przyszła wielka zawierucha dziejowa-wojna światowa, w pamiętny dzień 12 sierpnia 1914r. wkroczyły do Kielc pierwsze oddziały Legionowe, zwiastując niedaleką już chwilę Zmartwychwstania Ojczyzny.*

Po 1945 r. mimo narzuconej kurtyny milczenia, od ognisk turystycznych ku niebiosom płynęły legionowe pieśni, a po 1981 r. turyści pod sztandarem PTTK wyruszyli na szlaki Niepodległej Polski. **Nasi działacze** oznakowywali cmentarze wojenne, zorganizowali zlot przodowników turystyki pieszej w Czarkowach (1984), zorganizowali wieczornicę krajoznawczą wraz z wystawą (1988), wydali okolicznościowy numer *Pielgrzymia* (1988), wspierali finansowo Społeczny Komitet Odbudowy Pomnika Czynu Legionowego (od 1988) i Komitet Odbudowy Pomnika Niepodległości /2001/, przeprowadzili Ogólnopolski Rajd Indywidualny Szlakiem Pierwszych Bojów Legionów Polskich (1989), wydali okolicznościowe druki, stemple, koperty, tomik poezji Stanisława Długosza (1891-1915), inwentaryzację miejsc pamięci (1990) oraz szersze opracowanie *Z militarnych wydarzeń na Kielecczyźnie w czasie I Wojny Światowej* (1987).

KARTY HISTORII PTK - PTTK (19)

ZA PRZYKŁADEM WIELKICH GÓR

Tym razem zaczynamy od lektury statutu bratniej nam organizacji, Towarzystwa Tatrzańskiego powstałego w 1873r., gdzie czytamy, iż głównym jego celem obok badania Tatr i Pienin było „*ułatwianie przystępu do nich*”. Owo ułatwianie *przystępu* realizowano poprzez budowę ścieżek, mostków na potokach, stawianie drogowskazów, wydawanie licencji dla przewodników i w końcu poprzez malowanie szlaków dla przeciętnych turystów. Wydaje się, że malowanie szlaków było polską specjalnością wymyśloną przez artystę malarza **Walerego Eljasza** (1841-1905).

Nie od razu było tak jak dziś, gdyż pierwszy malowany przez niego szlak w 1887r. na odcinku od Toporowej Cyrhli przez Psią Trawkę do schroniska im. S. Staszica nad Morskim Okiem wyznaczał pojedynczy pasek farby w kolorze czerwonym. Był to pomysł artysty, nie było bowiem w tamtych latach żadnych instrukcji w tym zakresie. Taki kolor o zmroku był praktycznie niewidoczny i znakarze dość szybko wprowadzili dla kontrastu dodatkowe dwa białe paski, co pod koniec XIX w. stało się powszechną normą na terenie polskich gór.

Pomysł wyznakowania pierwszego szlaku turystycznego w Górach Świętokrzyskich z Kielc do Sandomierza zrodził się w Oddziale Kieleckim PTK w 1924r. Autorami szczegółów byli **Kazimierz Kaznowski** (1876-1943) i **Edmund Massalski** (1886-1975), obaj przyrodnicy i wszechstronni znawcy regionu. Mimo opracowania „naukowego” szlaku realizacja robót odkładała się w czasie głównie ze względów finansowych. W tym miejscu trzeba odnotować, że od połowy 1919 r. w Ministerstwie Robót Publicznych referatem turystyki kierował wybitny znawca przedmiotu dr **Mieczysław Orłowicz** (1881-1959), który we wszystkich województwach powołał w 1925 r. Wojewódzkie Komisje Turystyki. Na pierwszym zebraniu tej Komisji w Kielcach obradującej pod przewodnictwem vice wojewody dr Adama Kroebła, notabene od 1927r. był on prezesem Oddziału Kieleckiego PTT, nasi działacze K. Kaznowski

i E. Padechowicz przedstawili projekt szlaku i uzyskali zapewnienie o wsparciu finansowym ze strony Urzędu Wojewódzkiego i Sejmiku Powiatowego. Na początku 1926r. działacze Oddziałów PTK z Kielc, Ostrowca Świętokrzyskiego i Sandomierza ustalili ostateczny zakres współpracy. Mimo poważnego napięcia społecznego zakończonego tzw. przewrotem majowym, prace znakarskie na odcinku kieleckim wykonano bardzo sprawnie właśnie w maju 1926r. Na nowy szlak zwrócił uwagę redaktor *Gazety Kieleckiej* pisząc:

W zawierusze wypadków w ostatnich dniach zapewne mało kto z kielczan zauważył, że na kilkunastu słupach ulicznych zjawily się malowane znaki tajemniczego kształtu, składające się z dwóch pasków białych, a między nimi szerszy czerwony. Znaki malowane farbami olejnymi.

Szlak rozpoczynał się przy dworcu PKP i prowadził ulicami Sienkiewicza, Hipoteczną, Leonarda, Kościuszki, św. Aleksandra i Domaszowską. Poza miastem szlak wytyczono przez Domaszowice - Wolę Kopcową – Kopcówki – Mąchocice – Zaradostową – Ciekoty – Zagórne Krajno – Świętą Katarzynę - Pasma Łysogórskie – Święty Krzyż do Nowej Słupi. Dalszy przebieg szlaku do Opatowa przez Waśniów, Ćmielów wytyczał Oddział PTK w Ostrowcu Św., gdzie wówczas pierwszoplanowe role odgrywali **Mieczysław Radwan** (1889-1968) i **Stanisław Jeżewski** (1898-1989). Autorzy szlaku uznali, że turysta na odcinku od Ostrowca Św. do Ćmielowa będzie podróżował koleją i tu szlak nie był malowany. Na odcinku kieleckim szlak omijał Wielki Kamień i Radostową, gdyż nie były to tereny publiczne. Bez problemów poprowadzono szlak przez Pasma Łysogórskie będące obszarem lasów państwowych, w których „królowali” przyjaciele krajoznawców nadleśniczy Ludomir Kosiński i leśniczy Julian Nowakowski. Największą atrakcją tego odcinka szlaku były rezerwy przyrody w obrębie Łysicy i Łysej Góry. Po zakończeniu wszystkich prac terenowych wydana została w 1929r. broszura wraz z mapą szlaku, w której czytamy m.in.: *Opisany szlak jest wynikiem dłuższego namysłu i szczegółowego rozważania wartości niemal każdego kilometra wytkniętego kierunku na podstawie doświadczenia miejscowych krajoznawców zdobytego w ciągłych wędrówkach po tym terenie.*

Ciekawe są dalsze dzieje naszego głównego szlaku turystycznego, aczkolwiek trudne do uchwycenia w świetle dokumentów. Otóż w pierwszej połowie lat 30. z niewiadomych przyczyn szlak został przemalowany na kolor żółty, a jego początek ustalono przy muzeum PTK na ul. Leonarda. Taki stan opisywał w 1939r. i 1952r. S. Kowalczewski w swoich przewodnikach po Górach Świętokrzyskich z tym, że po wojnie początek szlaku był na Pl. Partyzantów przy nowej siedzibie muzeum. W połowie lat 50. przywrócono szlakowi pierwotny kolor czerwony, a ponadto w tamtych latach wyznakowano kolorem zielonym zachodni odcinek szlaku głównego z Rudy Strawczyńskiej przez Kuźniaki, grzbietem pasm Obłęgorskiego, Tumlińskiego i Masłowskiego do Świętej Katarzyny. Dopiero w połowie lat 60. po zlikwidowaniu odcinka miejskiego, powstał jednolity szlak czerwony Kuźniaki – Gołoszyce o długości ok. 100 km, który w 1983r. otrzymał imię E. Massalskiego.

Oddział Kielecki PTK nie poprzestał na jednym odcinku szlaku turystycznego. Do 1939r. wyznakowano jeszcze kolejne odcinki, a mianowicie: szlak niebieski: Wola Kopcowa – Diabelski Kamień – przełom Lubrzanki, szlak niebieski: Św. Krzyż – Nowa Słupia, szlak żółty: Św. Krzyż – Pasma Jeleniowskie – Opatów, szlak niebieski: Św. Katarzyna – Bodzentyn, szlak niebieski: Zagnańsk – Samsonów – Tumlin, szlak czerwony: Kielce – Białogon – Chęciny – Miedzianka – Rykoszyn. Ślady tego ostatniego szlaku odnajdziemy jeszcze w głównej alei parku kieleckiego. W 1934 r. Wojskowy Instytut Geograficzny wydał niedościgłą w jakości barwną mapę turystyczną Gór Świętokrzyskich w skali 1:25 000 z naniesioną siecią szlaków turystycznych.

Niezależnie od czasu za wszystkimi pracami znakarskimi stali ludzie ogarnięci pasją społecznego działania. Obok **Edwarda Wołoszyna** (1903-1977) w mojej pamięci pozostaje w charakterze mistrza **Jurek Sadowski** (1937-2003), artysta plastyk, wielki miłośnik gór, który niczym Walery Eljasz kładł farbę na świętokrzyskich szlakach i szkolił swych następców, w tym również **niżej podpisanego**.

W tym miejscu kończę cykl gawęd drukowanych na łamach *Przygodnika* w roku jubileuszowym dla naszego Oddziału PTTK ze świadomością, że o wielu ludziach i o wielu sprawach nie było mowy...